

Marcin z Frysztaka

i

A butelka na to...



03. #10 Słowo wstępne.

Nałogi. Czyli nawyki z pod ciemnej gwiazdy. Ile potrzebują powietrza. A ile jazdy. Ile uwagi i ile nadziei. Że się je przewycięży. O ile ktoś się ośmieli. One mają nadzieję na życie. Trwanie i dalsze działanie. Która nadzieja mocniejsza. Która się prawdą stanie. Nałogi zatrzymują człowieka w miejscu. Stoisz samotny, w ruchliwym przejściu. Ludzie Cię mijają, samego zostawiają. Ludzie się naśmiewają. Czasem z Tobą igrają. Jest postęp. Jest kolejna odnoga. Jest postanowienie, i wołanie do Boga. Jest i się sprawdza. Stawia się na piedestale. Daj spokój. Porzuć swe smutki i żale. Ważne, żeby przekaz był odpowiedni. Ważne, aby Pan Odpowiedź był względny. Względnie uczesany. I zawsze roześmiany. Ciągły. I jego kolejne plany. Stabilny i wyśrubowany. Nałóg. Ciągłe nadąsany. A Ty go znosisz. Jego fuki i stuki. A Ty go prosisz o jego kolejne sztuki. Więcej i częściej. Dalej w kierunku zapędu. Szybciej i dalej. I idziemy z rozpędu. Koloryzowanie. Siebie zostawiania. Siebie sprawdzania i sobie odmawianie. Każdego to czeka. Kto woła z daleka. Aby się wydostać. Aby spróbować chilli mleka. Aby skosztować odrobiny boskości. Spokoju. I przyzwoitości. Aby zrozumieć jak się sprawa ma. Ciągła. Osobna. Dotykająca dna. I sprawdź na sobie. I dotknij jak powiem. I skosztuj przesmyku. Uszanuj pozycję nawyku. Bądź i wtórz. A nie dziel i rządź. Nie udawaj. Tylko lepszym się stawaj. Nie rozstawaj. Niczego nie udawaj. Powtarzaj. I siebie poprawiaj. Udoskonalenie. Nawyk tego nie potrafi. Udoskonalenie. Zedrzyj stary afisz. Zostajesz sam ze sobą. Ze swoimi przyzwyczajeniami. Odnajdziesz się tutaj. A nie między nałogami. Odnajdziesz się prędko. I już z nami zostaniesz. Nie będziesz wyrzutkiem. Na własnych nogach staniesz. I stój jak stoisz. I bądź Tym, kogo się boisz. I naciągaj. Nie naciągaj. I wygrywaj, nie przeciągaj. Z nałogami. Z kolejnymi przeszkodami. Przeskakuj. Niech wiedzą, że masz inne plany. Niech słyszą, że jesteś im oddany. Zostaną. Jak Ty. Pochowany. Ale wcześniej. Ty będziesz je zakopywał. Ale prędeż. Ty będziesz się ich pozbywał. I pozbędziesz się na dobre. I zrozumiesz intencje szczodre. Nie docenisz. Zakopiesz i zmienisz. Nie ocenisz. Na ciszę zamienisz. Bo tak to już z ciszą jest. Jest spokojem. A nie warczy jak pies. Jak nałogi. Co krzyczą i dopominają się trzeciej nogi. Dopominają się byle czego. Może tak. Może się dowiem dlaczego. Może nie. Może się dowiem dlaczego wre. I kolejne sytuacje. I kolejne życiowe atrakcje. Co komu dadzą i jak bardzo nam zawadzą. Czasem przesadzą, czasem tamę rozsądzą. Naciąganie. A nie za nałogami się oglądanie. Pamiętaj. Niech tak zostanie. Pamiętaj. Życie na pierwszym planie. I czy będzie. I jak daleko. I narzędzie. Albo idziesz z profesorską teką. Profesor od nałogów. Wykłada latami. Sam sobie. Uniwersytet nad uniwersytetami. Uniwersytet upadku. Co z Ciebie zostało. Kolejny dzień. Zostało Ci ich mało. Kolejna atrakcja. I kolejne zdarzenie. Kolejna narracja. I przeinaczenie. Masz co chciałeś. Cały się udałeś. Masz na co czekałeś. I na koniec się okidałeś. Po co Ci to było. Prostuj zakrzywione. Tak tylko się złożyło, a nogi rozłożone. Daj spokój, nie prowokuj. Daj spokój, będzie pokój. Twórz. Stworzone. Dbaj. O to co niedocenione. To Ty jesteś docenieniem. To Ty jesteś spełnieniem. Jesteś i byłeś, kolejnym natchnieniem. Bądź i rządź. Powtarzaj jak ja. Dobro. Mnóż. Póki dzień i się da. Cuda. Twórz. I wchodzi to jak nóż. Wszystko przytulone, będzie odnowione. Odnowiony Ty to odnowiony świat. Odnowiony świat, nie jest bez wad. Tworzenie. Natchnienie. Siebie samego odtworzenie. Tylko po co. Idziesz dalej. Tylko dlaczego. Doskonalej. I z tym zostań. I z tym trwaj. Nie jest to przecież pierwszy maj. W spokoju poszerzaj i pogłębiaj rzekę. Prąd zostanie, choć bierze się stąd. Skąd i Twoje chęci do życia. Jeden prąd. Jedna chęć do przeżycia. Boska energia. Boskie natchnienie. Z prądem, jest wspanialsze

istnienie. Więc zostań przy nim i dalej podążaj. Daj się prowadzić i do mety zdążaj. Będzie dobrze. To Ci obiecuje. O ile zostaniesz. Ja Cię nie popsuje. Psują złe nawyki. Używki i zwady. A ode mnie dostaniesz co najwyżej połowę rady. Radzę Ci drogi przyjacielu. Abyś kłopotów nie dodawał sobie wielu. Bo kłopoty sam sobie tworzysz. Przestań, a szczęście pomnożysz.

Marak S. Wilke

GWIAZDO(ZBIÓR)

Jedno stworzenie
Czeka na istnienie

Inne stworzenie
Gardzi tym spolszczeniem

Tworzenie, rozrzucanie
Istnienie, przemierzanie

Która gwiazda świecie dla Ciebie
Ta, która o Tobie w ogóle nie wie

A butelka na to...

Ktoś nie uważa się za alkoholika. Tylko za konesera. Co codziennie zaczyna od zera. Co do życia dopiero się zbiera. Lubi się rozluźnić. Przy buteleczce z alkoholem. Czasami może coś ich poróżnić. Jak to w rozmowach przy stole. Albo po drodze do domu. Bo tak zazwyczaj rozmawiają. Zawsze coś ciekawego do powiedzenia sobie mają. Ktoś i butelka. Ktoś i jego męka. Jak i dlaczego. Żyją. I co z tego. Co ich motywuje. A co ich strofuje. W zasadzie dobrze się zachowuje, mówi Ktoś i z chwilą ucztuje. Było jak było, będzie co będzie. Momenty. Chwile ucieczki na grzędzie. Niby uciekasz a siedzisz dalej. Niby nie zwlekasz a powtarzasz sobie, nalej. I tak dzień dniem pogania. I tak poznajesz tego butelkowego drania. Śmiech oczy Ci odslania. Jeśli śmiejesz się z siebie. Butelka pogania. I trwonisz trud ziemi, która Cie wydała. I zgonisz. Niewiele mądrości. Została i dała. Było. Przeżyło. I nie dogoniło. Ważne, że się zdarzyło. Ważne że człowieka upiło. Chwila ciszy. Spokoju. Jak się napijesz. Ukojenie. Wiesz, że się nie zabijesz. Bo się wyciszyłeś. Alkohol zrobił swoje. Stałeś się stojącą wodą. Takie Twoje podboje. Tyle dobrego. Albo skończonego. Tyle się stało, albo stać się miało. I trwasz, i poganiaasz. I ciągle się zmieniasz. Zmienia Cię butelka. Rola jej jest wielka. I tworzy kogoś kogo nie znasz. I tworzy nadzieję. Ma ją. Wie. Co i dlaczego się dzieje. Nie tylko było. Ale także będzie. Tworzy. Człowieka na urzędzie. Urząd alkoholik. Wielka to jest sprawa. Kariera i nie lada zabawa. Wyzwanie zabawowe, co się dalej stanie. Dotykanie się i od siebie się oddalanie. I jak i dlaczego. Co się dzieje. I co z tego. Butelka wie. I powie. Butelka chce i zechce. Ciągle coś nowego. Ciągle coś pięknego. Żyje się. I co z tego. Nie masz kogo odwiedzić. Została Ci tylko ona. Butelka. Ukochana. Jak, prawie jak żona. I kto pierwszy skona. Ona, czy Ty. Człowiek jak nity. Niby trzyma. Dwa kawałki w jedną całość. Niby nie zagina. Choć wie czym jest złość. Ale buduje. Statek bez dna. Ale próbuje. Dopłynąć nim gdzie się tylko da. Ale to nie rokuje. Nie wygląda. Źle się zachowuje. Bardziej się wydaje, kłapa. Bardziej się nadaje na kata niż na brata. I się otwiera. Zasób frajera. I się powtarza. Słowo co butelkę stwarza. Poproszę. Już płacę. Butelką się wzbogacę. Podatki podatkami. Butelki rządzą Polakami. I nie tylko nami. Inni są podobni. Naród za narodem. W jednym wszyscy zgodni. Że butelki to mądrość zamknięta w słoiku. Bo butelki to ten, który wie bez liku. Magik. Co człowieka uspokaja i szczęściem obdarza. Nie trzeba Ci żadnego zielarza, czy lekarza. Bo masz ją. Butelkę swą. Bo Cię uspokaja. Rozumie i okazją nadarza. Byś był lepszy. Niż sam myślisz. Byś był szybszy, niż sobie wyśniesz. Ty i butelka. Ktoś. Sprawa wielka. Ty i stworzenie. Butelki istnienie. I się dzieje. I się powtarza. Ktoś powie, że to inny ktoś problemy stwarza. Butelka się obraża. Butelka się wyraża. I się wręcz zderzają. Bo do powiedzenia wiele mają. I okazję stwarzają. Biorą, albo oddają. I sobie machają. Pytanie czy na pożegnanie. Czy na powitanie. A Ty co miałeś dziś na śniadanie. Czy smakowało. Czy o butelce wspominało. Jak wczoraj było. I jak się skończyło. Butelkowo, nie znaczy zdrowo. Butelkowo to problemowo. Ale Ktoś wie lepiej. Zawsze. Nie ważne, czy to Ty, czy nie Twoje łzy. Nie ważne, czy maczasz palce, czy pierzesz godność w pralce. Jest jak jest. Nie szczeka tylko pies. Nie ujada tylko głodny. A płodny nogi rozkłada. Nie zawsze. Wszystko jest, jak jest. Potem się zmienia i kolejny test. A rozmowy są po to, aby unaocznic co złoto. A rozmowy są po to, ale zaprezentować światu, świecenie głupotą. I tak. Ciągnie się ten bal. Wstęp, który wstępem nie tylko z nazwy. Całe woje życie. To wstępu jazdy. Gdzie dojedziesz. Na co i po co. Butelka Ci powie. Ktoś wie swoje, nocą. Bo w dzień, bardziej słucha. Bolącej głowy. Ile i dlaczego. Po co

te kolejne namowy. Co dają i dlaczego powracają. Podobno niektórzy chorują. Pewnie się na życiu nie znają. Przecież wszyscy piją. Nie widzę w tym problemu. Może. Dlaczego. Ale kto, któremu. Coś było obiecane, coś niedotrzymane. Butelka wie. I uderza w istniejącą już ranę. Coś istnieje dlaczegoś. Ktoś szuka kogoś. Ale kogo. I dlaczego w butelce a nie na przykład w kafejce. Albo w kościele. Może. Więcej w butelce znajdziesz. Ale się z Ciebie śmieję. Ktosiu paskudniku. Co pomysłów masz bez liku. Który kolejny. Jaki oględny. Dlaczego zwiędły. Tak ładnie przędły. I już nie przędą. Odleciały dusze. I już się kłębią. Poznają katusze. Butelki. Swój żywot w Twój zamieniają. Butelki, to nie jedna, są całą zgrają. I żyją i trwają. I się rozkładają. W głowie. Człowieka. Do powiedzenia swoje mają. Jak daleko zajadą. Na ile im pozwolił. Butelki. To poruszenia woli. To kolejne paskudne potykanie się chwili. A myślisz, że piją ludzie mili. Normalni. Normami się popisujesz. Przecież to takie zwyczajne, gdy się podpity czujesz. I krążysz. Wokół butelki orbitujesz. I ocknąć się z letargu próbujesz. Butelka nie pozwala. Zastanawiasz się czy to jakaś kara. Butelka swoje wie. Wciąża coraz bardziej Cię. Kim jest tek Ktoś. Czy ktosiem jesteś Ty. Po co ten wstęp. Dlaczego mówię, Ty. Nie chodzi mi o czytelnika. A może. To tylko taka liter klika. Nie chodzi mi o butelek słowa. A Ty gubisz się i zastanawiasz, co to za mowa. Ty jest Ktosiem. To z nim rozmawiam. To z nim sprawy swoje stawiam. Za butelką ustawiam. Żeby dostać się do sprawy, wyciągnij najpierw butelkę. Tak dla zabawy. I kolejne wątki. I kolejne herezje. Kto wie, że najpiękniejsze są frezje. Ten da. Butelce kolejny znak. I tworzy. Co się w głowie człowieka otworzy. Zamieszanie. Butelkowe wezwanie. Odroczenie. Na i po co, dzielenie. Siebie tworzenie. Butelek uwielbienie. Wszystko jest po coś. Choć zależy w jakiej cenie. Wszystko się czymś zachwyci i do czegoś prowadzi. Wszystko podskakuje. Ale nie wadzi. Bo jak ma wadzić, skoro zdania własnego nie ma. Ale jak ma zmieniać, może, ale co najwyżej temat. A nie człowieka. Ktosia. Kto czeka. Tego, tamtego, znów dyskoteka. Tworzenie. Zaokrąglanie. I siebie stwarzanie. Bycie. Karanie, i za siebie się oglądanie. Być znaczy tworzyć, a nie się zmyć. Trwać znaczy bawić się i wartość swą znać. Ktoś zapyta. Ktoś odpowie. Ciekawe co ten człowiek ma w głowie. Ciekawe ile żartów i skeczy zna. Może powie. Pani. Pani wybaczy, za dnia. I coś z tego słowotoku się urodzi. Może. Pomysł. A ja mówię, nie szkodzi. Może, złodziej albo kradziej paskudnik. Może, w modzie, albo je chłodnik. Chłodniki wracają ostatnio do łask. Ciekawe dlaczego. Ja słyszę trzask. Ja słyszę ujadanie i kolejne się stawianie. Dlaczego tak prędko. Dlaczego zmienne zdanie. Ludzie się rozstają. Z tym co chwilę mają. Idą dalej bez. Idą dalej przez. Nie dochodzą. Się rozwodzą. Po co i na co. Czasem się ochłodzą. Co ma im to dać. Gdzie dojść i po co. Jak daleko i ile tworzą. Nie tylko nocą. Wszystko zależy od człowieka. Od butelki trochę też. Jeden się uspokoi. A drugi może być zwierz. Ale zasadniczo wszystko się do tego samego sprowadza. Jeśli nie wiesz do czego, zapytaj sąsiada. Jeśli nie wiesz po co. Zastanów się chwil parę. Żyć. Być. Nie markocząc. Nie skończysz niezdarem. Tylko wspólnym parem. Para ja i ktoś. Albo butelka. I jesteś gościem. Śmiać się można do rozpuku. Nie zrozumiesz jednak duku, jeśli sam dukiem się nie staniesz. Jeśli nie poznasz odpowiedzi na nie. Na zadrukowane pytanie. Bez pytajnika. Bo pytajniki wyszły. Efekt paniki. Zniknęły i nie ma. Zostałeś Ty i ten butelkowy temat. Jak się rozwinie i gdzie doprowadzi. Jak i dlaczego i komu wadzi. Butelki. Rozmowa. Ktoś się przed kimś chowa. I kolejne dywagacje. Masz gadanie, masz atrakcję. I tworzysz cały swój świat. Z tą butelką. Co znasz ją od lat. Ale to nie tak. Butelki zmieniają się wciąż. Zmieniają też Ciebie. Jak kobietę zmienia mąż. Albo odwrotnie. To zależy jakie masz stopnie. Z życia i wytrwałości. W człowieku nie tylko ości. Nie tylko zawodzenie i pierdzenie. Nie tylko słów tworzenie i się człowieka

pieklenie. Się. Czy dotyczy mnie. Czy zaskoczy Cię. I marzenie Twę. Zasady pisowni nie odnoszą się do słowa. A słowa to luźna dla przyjemności mowa. A ja mówię a nie piszę każdego dnia. Pisanie to wyrażanie słowa. Mówionego. Parafraza. Mimoza. Kolejna dziwna poza. Jeden się dziwi inny klaszcze. A ja wiem, i nakryję płaszczem. A Ty słuchaj. Opowieści podróżnika. Co kupował butelki i rozmawiał, bo myślał, że jest wielki. Piechur. Wracił codziennie do domu. Z butelką, co ją chował po kryjomu. Przed samym sobą. Nie chciał się przyznawać. Że cały może się jej oddawać. I człowiek zamknięty w butelce. Czy można chcieć więcej. Czy można oczekiwać, że się zmieni coś. Zobaczymy. Książka powie. Opowieści, które stworzył los. I życie. Rozmowy i przeżycie. Czytaj, słuchaj, i przykładaj butelkę do ucha. Zobaczysz czy szumi. I co Ci dzisiaj powie. Rozgadana butelka. To to, co teraz masz w głowie.

1 mowa

Ktoś poszedł. Do sklepu na dole. Kupić butelkę. Już nie zobaczysz go w szkole. Wyrósł. Zmężniał. Alkohol polubił. Czasem mu przeszkadza, ale nie to, żeby się z nim czubił. Po prostu. Czasami przesadza. Takie ma o alkoholu zdanie. Szczegółów Ktoś nie zdradza. I kupuje. Butelczynę. I pod górę się wdrapuje. Myśli. Zastanawia się. Jak by to było. Gdyby z butelką się pomówiło. I spróbuje. A co mi szkodzi. Zapytam butelkę. Może mnie wyswobodzi. Może odpowie, zdanie swoje wypowie. Może się wyżali. Żebyśmy tak w rozkroku nie stali. Więc wyjmuję butelkę z reklamówki. Trzyma, jak dwie nowe stówki. I pyta. Butelko droga. Dlaczego mnie tak oszukujesz. Mówisz, że na mnie nie polujesz. A męczysz mnie, następnego dnia. Po wypiciu, żyć się nie da. Człowiek nie do życia jest. Kac. Gorszy niż wściekły pies. Dopominasz się o kolejną sztukę. Kolejną butelkę, jak jedną z wielu włókien. Trujesz, kacujesz i na więcej polujesz. Co masz do powiedzenia. Czy podzielisz się modelem swojego twierdzenia.

A butelka na to...

No to mnie podsumowałeś. Ciekawe czy tak specjalnie chciałeś. Sprowokować. W cieniu schować. Z cieniem zrównać. I zachować. To nie jest tak, że to moja wina. Kac. Że o sobie przypomina. To naturalna czkawka życiowa. Takie odbicie. Jak człowiek się chowa. Jak zaczyna i nie kończy. Bo się boi, że list gończy. Że przeszkodzi, że przybije, do krzyża, albo ktoś na pal nabije. To nie tak. Trzeba było zapytać o znak. A w znaku o to chodzi przecież. Żeby nie cierpieć. A Ty siebie wleciesz. Zostaw siebie. Zostaw przekonania. I pij. Jak najęty. Kolejne starania. Kolejne zapętlenie. Pić nie tylko w niedzielę. Kolejny raz, a Tobie wydaje się, że tracisz czas. A zbliżasz się. Do zapomnienia. Albo do zrozumienia. To zależy od sumienia. Zbliżasz się, żeby wiedzieć. Tajemnicę butelki powiedzieć. Tajemnicę nad tajemnicami. To nie jest tak, że wszyscy za nami. Moim zdaniem wszyscy poza. Mało kto rozróżnia która to koza. A który kozioł. Czy żeś wziął, czy planujesz. Może sam jeszcze nie wiesz, że ucztujesz. Która godzina. Kto kogo przypomina. Butelka nie jest bezkarna. Co najwyżej, niebanalna. Butelka nie jest złowroga. To jak Twoja noga. Potrzebna do wszystkiego. Do myślenia spokojnego. I do uniesienia pięknego. Butelka to skarb nad skarby. Kiedyś się dowiesz ileś warty. Ile warta jest ta chwila. Którą Ci butelka umiła. Kiedyś zrozumiesz po co życie. I że nic nie daje butelki rozbicie. Wiele możesz udowodnić. Wiele butelek od tak rozwodnić. Ale to tak jakbyś siebie

rozwadniał. Rozmieniał. Było coś stałego, a zostaje miał. Zostaje pył bez myśli i zastanowienia. Lepiej jest być szczerym i nie zmęczonym od patrzenia. Lepiej jest żyć, według utartych schematów. To za wariactwo możesz doczekać się mandatów. I stąd ten kac. Mandat. Kolejne ponaglenie. Abyś wziął butelkę, a nie kolejne cienie. Abyś próbował i nowych smaków kosztował. Żebyś stał się koneserem, a nie zwykłym motłochem. Zerem. To jest tak, że butelka Ci wartości dodaje. Pokazujesz, że jesteś ktoś, i co się potem staje. Wiesz dobrze. Jesteś ktoś. Możesz wszystko. Od tak, za jeden grosz. Więc nie wydziwiaj i nie krytykuj. Butelka jest na życia styku. Rzeczywistość z widmem zagłady. Realnie, nie doczekasz się zwady. Pokazuje a nie zakazuje. Możesz wszystko i to Cię rajcuje. Możesz więcej niż Ci się wydaje. Butelka. Ona Ci na drodze nie staje. Tylko wigoru dodaje. Tylko pomaga w prezentacji. A nie uczy kolejnych koniugacji. Nic, niepotrzebne bajdurzenie. Nic, tylko słycać cienie. Nic, samego siebie odmienię. I jako butelka zawnioskuje, o dokument z imieniem. Niech zatwierdzą moją osobowość. Niech potwierdzą moją ciągłą zdrowość. Nie byle co. Nie byle gdzie. Nie chodzi o to, czy pić Ci się chce. Tylko o to, czy rozumiesz w czym rzecz. Przeznaczenie. To z butelką do domu biec. Więc biegnij i otwieraj. Wypij i futerał. Nie jest Ci potrzebny. Ani kolejna nowina. Jedyne co może Ci przeszkodzić, to z sumieniem spina. Daj spokój. Nie prowokuj. Na zdrowie. Ze mną nie wylądujesz w rowie. Jesteś gość. Masz klasę. Pokaż to. Udowodnij. Tymczasem.

Picie

Ktoś wychyla. Ktoś próbuje. Ale dobrze to smakuje. Mrowienie na języku. Wargi. I czujesz ją w przełyku. Butelkowaną ciecz. Która razi jak miecz. I dobrze. O to chodziło. Nareszcie to człowieka uspokoiło. I nareszcie. Więcej nie potrzebuję. Tylko to, że mam i uczuję. A butelka przy picu się nie odzywa. Milczy. Ciszą mnie przeżywa. Tylko dziwnie się uśmiecha. Może przekona ją do rozmowy brecha. Albo inne straszenie. Aaaa, dam jej spokój. Niech ma. Ważne, że ja mam, poruszenie.

Rozmyślania pustej butelki

Myślisz może, jestem wielki
Myślisz może, ciągle tak

Ile może, ile pomoże
Kolejna chwila, lub jej brak

A ja tworzę rozluźnienie
A ja tworzę mierzenie

Zmierz sam siebie
A będziesz miał docieplenie

2 mowa

Ktoś poszedł po raz kolejny. Wie, że znowu będzie chwiejny. Wie, że w sumie nie powinien. Ale ten dzień sam jest sobie winien. Bo denerwuje. Bo pogoda nie taka. Wszystko jedna wielka sraka. Więc trzeba uciec. Zmienić perspektywę. Obudzić się. Pobudzić. Rozczesać ducha grzywę. Dać mu pobiegać. Tak to Ktoś nazywa. Niech będzie. Niech zostanie. A Ktoś się znowu zmywa. I kupuje i wybiera. Butelka obok butelki. A ta ma dodatkowe zera. Zależy po której stronie. To zmienia perspektywę. Zależy czy człowiek utonie, czy tylko myśli ma lęklive. Może, kto wie. Coś po czymś dzieje się. Albo by mogło. Lub wreszcie pomogło. Wybrana. Butelka skasowana. I idzie Ktoś pod górę. Z butelką. Obserwuje chmurę. I stwierdził. Pogadajmy. Jak ostatnio się udało. Spróbujmy. Nie rozstańmy. Aby dobrze się skończyło. I Ktoś mówi, oszukujesz. Mówisz, to dla przyjemności. Nie próżnujesz. A przyjemność zmienia się w pragnienie. Jaka to przyjemność, wieczne chcenie. Co z tego niby mam mieć. Ciągłe odnowienie. Niezaspokojenie. Ile jeszcze. Ile tego. Kolejnego. Ciągłe nowego.

A butelka na to...

Tak to jest z przyjemnościami. Że lubi się je powtarzać, tak między nami. To normalne, nie ma się czemu dziwić. Przyjemności. Trzeba się nadziwić. Nastać. Naprosić. Spróbować. Kosztować. W miłości się schować. Miłość do butelki. Nie ma nic piękniejszego. Myślisz, co z tego. Odpowiadam. Nie da się więcej dobrego. Nie da się piękniej. Nie pospolicie. Tylko wykwintnie. W dobrym smaku. Należycie. I tworzysz. Szczęśliwe istnienie. Naturalne. Od wieków już znane. Rozluźnienie. I piszesz swoją historię, ciągle na nowo. Popisujesz się, piękną nowomową. Nowym odkryciem. Jak to jest żyć, znakomicie. Jak to jest pragnąć i być pragnieniem. A nie zajmujesz się pustym istnieniem. Bez celu i głodów. Bez chęci, nałogów. Człowiek musi być obciążony, inaczej nie tęskniłby do swojej żony. Inaczej nie tęskniłby do idealnego świata. Chyba, że życie jest snem wariata. A Ty za czym tęsknisz. Do czego wciąż wzdychasz. Bo ja, butelka, uwielbiam jak prychasz. Uwielbiam jak pożądlwym wzrokiem czytasz etykietę. Zastanawiasz się na co przeznaczyć monetę. Ile kolejnych chwil spędzisz w oczekiwaniu. Ile kolejnych myśli, pogrążysz w narzekaniu. Nie warto. Być odmieńcem. Wszyscy dobrze wiedzą. Że butelki nie są z tych co cicho w kącie siedzą. Butelki lubią harmider. I poznawanie ludzi. Dogadywanie się i z problemami igranie. Butelka lekiem na stres. Sposobem na odreagowanie. Nałóż więc luźny dres. Weź butelkę, a zmienisz zdanie. I bądź. I rządź. I dobrze się poczuć. A ukoisz duszę. Sam to wreszcie poczuć. Ten moment wyciszenia. W radości westchnienia. Ten moment mielizny. Nie od tego masz blizny. Blizny masz od narzekania. Od od butelek się odwracania. Bo myślisz, że jesteś lepszy. Mądrzejszy, piękniejszy. Nie, byle jaki. A właśnie taki. Koneser. Nie uciekaj od przeznaczenia. Skosztuj życia. W butelce ukryte marzenia. Skosztuj światła. Butelka jest po to by świecić. I ogień w Tobie znowu rozniecić. Wrócić do tego co było. Do tego co dobrego się zdarzyło. Skomponować wspaniałą pieśń. Pozwól wiatru ją nieść. By wzleciała i poleciała. By dobrze się świata nasłuchiwała. I świat poznała. I popatrzyła. Twoimi oczami. Żeby z nimi w zgodzie była. I jest. Ten wspaniały gest. I są. Ci którzy mącą. Co wybierzesz. Czujesz. Już robi się gorąco. Już butelka czuwa. Jest w pogotowiu. Już butelka czeka. Nie doczeka się ołowiu. I butów co na dno ciągną. Nie. Absolutnie. Ważne, że chlupne. Chwile milutkie. Chwile odprężenia. Magia butelki to powód do cieszenia. Do radości, że znasz tajemnicę świata. Magię co cały świat równo oplata. Procenty. Ewenementy. Luz. I szlus. A

później od nowa. I zabawa gotowa. Nie można krytykować, jeśli nie chce się próbować. Nie można narzekać, jeśli człowiek chce tylko zwlekać. Moja rada jedna. Moja rada wiadoma. Kosztuj życia. To podwaliny pod radość. Butelka położona.

Picie

Butelka nie do końca się ze stołem rozumie. Nie wiem dlaczego, ale chyba się nie dogaduje. Teraz już milczy. Teraz Ktoś się delektuje. I wychyla. I się nie przejmuje. Ma swoją chwilę. Ma swój czas. Gdy nikt już o nic nie pyta, w las. Co echo niesie. Co mi dziś przyniesie. Co przyniesie Ktosiowi. I nad czym on się tak głowi. Chciałby jeszcze z butelką pogadać. Ale jak pije, to już jakby się skradać. Sam nie wie. Ktoś. Sam się zastanawia. Dlaczego butelka taka uśmiechnięta, kroki w jego kierunku stawia. O co jej chodzi. I czy nikt im nie przeszkodzi. Nie przeszkodził. I Ktoś w spokoju pijane myśli płodził.

Rozmyślania pustej butelki

Nie jestem pusta
Tylko spełniona

Nie jestem głupia
Tylko wyuczona

Doświadczeniem
Przemieszczeniem

Wszystko co miałam
Było moim istnieniem

3 mowa

Ktoś był bezsilny. Nie potrafił się opanować. Wygrać ze sobą. Zdrowie uszanować. Nie dawał rady. Żaden pomysł nie pomagał. Wyglądało to jakby całe życie się skradał. I dobrze. Lub źle. Bez oceny nie poznasz się. I lepiej, lub gorzej. Bez oceny na pewno będzie drożej. I idzie do dół do sklepu. Ktoś. Bez złych zamiarów i kastetu. Tak po prostu. Bo butelkę. Schować ją skrzętnie. Żeby nie było znaku. Żeby nie było dramatu. A do czego to doprowadzi. I co komu nie zawadzi. To się zobaczy i zrozumie. To się okaże i umie. I wraca. Do góry. Już go słyszymy. Ciekawe czy zastanawia się dlaczego milczymy. Ciekawe czy rozumie i chce to odczuć. Że butelka jest po to, aby go psuć. Ciekawe czy zdaje sobie sprawę. Że to co widzi, nie jest na zabawę. Scenografią. Kostiumami. To nie tak. Jak między nami. Jest Ktoś. Jesteś Ty. Każdego policzone dni. Ale od Ciebie zależy jak. Zapamięta Cię ten świat. Ale od Ciebie zależy gdzie. Spotkasz się i w której nawie. Znowu Ktoś pomyślał. Może porozmawiamy. Wyciąga butelkę i opisuję swoje plany. To już niedługo. Nie będziesz mi potrzebna. Jeszcze trochę, i pozostaniesz jedna. Nikt Cię nie zechce. Będziesz leżeć i czekać. Aż się zestarzejesz i sama z sobą będziesz zwlekać. Koniec butelki. Ja zwiastuje. A butelka na to, po swojemu truje.

A butelka na to...

Nie życz mi kolego źle. Bo to zło Ciebie spotkać chce. Co wysyłasz, to do Ciebie wraca. Butelka powtarza, że to nie popłaca. Nie wierzę poza tym, że moje dni są policzone. Czuje się bardzo dobrze. Chwile nie są stracone. Ludzie mnie rozchwytyją. Ludzie się dla mnie psują. Po swojemu. Albo po mojemu. Ważne, że zawsze w cieniu. I tak zostaje. I sobą się staje. A człowiek odstaje. I się nadaje. Do potrzymania. Do wychylania. Butelka nie zrezygnuje z własnego zdania. Ma cel i dążenia. Ma chcenie i półcienia. Wtłacza. W człowieka lenia. Wtłacza jelenia bez imienia. I takim bezimiennym zostajesz. I się ciągle kimś innym stajesz. Nie ma stabilności. Nie ma ostrożności. A ja się cieszę. Bo z Tobą w spółce grzeszę. Bo jest to być. Ciągle pod wpływem. Bo tyć, to myć, stany lęklive. Co dokucza, a co nogi podkurcza. Jeden naucza, drugi droga krucza. Kruki mają swoje ścieżki. Bez szacunku i ucieszki. Ucieszony ucieszkami, kruk myśli, że góruje nad innymi ptakami. A Ty co wolisz. Którą opcję wybierzesz powoli. A może jesteś w gorącej wodzie kąpany. I będziesz, tym jedynym, pomiędzy butelkami. Tym oświeconym. Tym tak zmienionym. Co wszystko wie. Co z wiedzą nie dzieli się. Sam wszystko wypije. Sam się samochodem rozbije. Ja, tylko ja. Taka droga ma. Może. Kto wie. Bądź. A zobaczysz jak to skończy się. Nie jestem tu by moralizować. Od tak. Po prostu. Nie lubię się chować. Nie lubie być na promienie słoneczne wystawiona. Wole zacisze. Patrzyć jak kona. Nadzieja i przekonania. Wola i termin jej wykonania. Po co. Tyle gadania. Dlaczego, nie zmieniasz zdania. Ktoś komuś chciał zaproponować. I stworzył. Coś przed czym musisz się chować. Bądź swobodny. I swobodnie podejmuj decyzje. Bądź wygodny. A dostaniesz się na wizje. Ale dlaczego. Latami chcesz czekać. Złap mnie tu, teraz. Nie musisz koralu nawlekać. Nie musisz byle czego. Byle jak. Ważny jest znak. Nie powinieneś się poddawać. Ważne, czy zagrożenie musisz stwarzać. Jedno życie. Na ile starczy. Jeden wdech. I już leżysz na tarczy. Wydumanie. Zadumanie. Przekręcenie i zmienienie. Poddaj się mojej ocenie. Poddaj się temu co jest w cenie. Butelki nie trzeba przedstawiać. Butelka nie musi się stawać. Ani stawiać. Bo jest. I postawiona. I do wychylenia przygotowana. I już nie rozpoznajesz tego drania. Co tak się narzucał. Nie ma go. Gdzieś się porozrzucał. Gdzieś pozniakał. Po co i na co. Kto komu. I dlaczego tyle ludziom płacą. Za wymyślenie etykiety. Albo innej medialnej tandety. Zrozumiesz ten świat lub nie. Ważne, że butelka trzyma Cie. I przytula. Tuli-tuli. Butelka to jak zapach Krasuli. Znajomy. Swojski. Ciekawy. Nie zwlekaj. Zanurz się w jądrze sprawy. Zanurz się w naszym szyku. Nie jesteś byle kto. Prawda w ręczniku. Co nie narzeka, jak się w niego wycierasz. Taki jego los. A Ty doświadczenia zbierasz. Rób swoje. Butelkowe podboje. I pamiętaj. Wszystko co dobre, Twoje.

Picie

Butelka doniesiona. Na stół już postawiona. I zaczynamy. I się zbliżamy. Do finału. I już finał mamy. I zbieramy. Kolejne owacje. Ktoś pije. Ale ma atrakcję. Butelka milczy. Tylko się uśmiecha. Szelmowsko. Żadna to nie jest pociecha. Ktoś nie zwraca uwagi na jej miny. Na uśmiechy i przyczyny. Ktoś zajmuje się degustacją. I kolejną nominacją. Na nadwornego pijaczną. Choć nie traktuje tego jak rodzinę. Choć nie myśli o tej pracy na poważnie. Jego kroki są odważne. Woli zostać teraz sam. Butelka pusta, jej słowa to kłam.

Rozmyślania pustej butelki

Nazywają mnie kłamczuchem
A ja tylko ruszam brzuchem

Ruszam ustami
Jak butelkami

Człowiek co się zna
Człowiek co siebie da

Nam butelkom
Przeznaczenie trwa

4 mowa

Ktoś idzie znowu. Znowu daje znak. Znowu się spodziewa. Podśpiewuje od tak. Bo wie co za chwile. Wie że to butelki ostatnie chwile. Kupi ją w sklepie. I zawinie w gazetce. Albo schowa do reklamówki. Zobaczymy. Może dwie stówki. Może więcej. Może mniej. Coś się dzieje. A Ty się chwiej. Ktoś próbuje z sobą walczyć. Ktoś musi sam sobie starczyć. Ale nie wystarcza. Chce butelki. Coraz więcej. Dalsze męki. Ktoś się zbiera. I ubiera. Siebie w myśli. Klakiera, lub frajera. Zależy od półkuli. Tak, czy inaczej się kuli. Sam w sobie. Przed innymi stroni. Boi. Się prawdy naboi. Potrafią ranić. Przykrość sprawiać. Potrafią dobić, że trzeba się poddawać. Po co tego słuchać. Po co ot warczenie. Lepiej być na ludzi głuchy, niech będzie jakie jest istnienie. I tworzenie. I się zamienienie. Po co. Na co. Co jest dzisiaj w cenie. Co jest na półkach. Same ciągle butelki. Nie ma nic innego. Pokaż że jesteś wielki. Pokaż że potrafisz. Odmówić i że gasisz. To co rozpalone. Wiecznie niedokończone. Ktoś. Nie byle kto. Bo ktoś. Co pomysłów ma sto. Jak kolejne mililitry. Butelkowe hektolitry. Od butelki do butelki. A Ktoś myśli, że jest wielki. Od naczynia, do naczynia, co ten człowiek dziś wyczynia. Było, ale się zdarzyło. Niby to samo. A nie. Nie tą samą bramą. Niby Nikt codziennie kupuje. Ale nie na co dzień się tak czuje. To go nurtuje. To go stresuje. Wyciąga butelkę i się buntuje.

A butelka na to...

Nie buntuj się. Drogi kolego. We mnie nie ma przecież nic złego. Ładna jestem, atrakcyjna. I jak pokazuje życie, całkiem mobilna. Możesz mnie zabrać gdzie chcesz. Delektować się, przecież wiesz. Możesz mi opowiadać kawały. Jak lubisz. Nawet jak jesteś stary. Wysłucham. Zrozumiem. Odpowiedzieć też umiem. Nie musisz się przejmować. Że się będę przed Tobą chować. Nie musisz się stresować. Pomawiać. Windować. Bądź sobą. Z butelką jako drogą. Choć nie jestem droga. Raczej tania. Jak Twoja trwoga. I się zastanawiam. I to mnie nurtuje. Dlaczego się mi nie oświadczysz. To mnie już stresuje. Niby czule mnie w dłoniach trzymasz. Pieścisz, ale nie przeginasz. Miło. Tak miło. Nie przestawaj. I już zawsze za mną stawaj. I zostawaj po godzinach. I zrozum, że ja jestem Twa rodzina. I trwaj w tym przekonaniu, że

szczęścia nie znajdziesz w jakimś draniu. Tylko we mnie. To pamiętaj. I nie jestem tylko od święta. Jestem niby zakazana. Młodym nie pokazywana. Ale każdy mnie pragnie i o mnie myśli. Każdy sobie mnie wnet wyśni. I starzeją się za przykładem. I nie rozjedziesz mnie byle quadem. Dobrze. Że się dzieje. Byle mnie nie dorwali złodzieje. Ty na złodzieja nie wyglądasz. Widzę jak w oczy mi zaglądasz. Czego szukasz. Czego pragniesz. Może intencje moje zgadniesz. Ale wątpię, mam nadzieje. Że poznam co się tutaj dzieje. Że ukoję Cię troszeczkę. Że pomogę. Jak przejść rzeczku. Bo wszystko jest w chceniu zawarte. Bo wszystko to nie kolana zdarte. Bądź dla mnie. A ja dla Ciebie. I stworzymy. Obraz w niebie. I stworzymy. Coś pięknego. I w dodatku, niebanalnego. Niech zostanie. Niech się stanie. I ciekawi mnie co zostanie. Takie moje posiadanie. Butelki, co jest sobą. Na zawołanie. Butelki, co jest zgodą i się przyzwyczajają. Stwarza. A później podwaja. Spaja. I kolejna zgraja. Co mnie nie szanuje. Są i tacy. Na nich knuje. Na nich zrzucam. To co mam. Słowo. Jeden wielki chłam. Niech się rozpadną. Niech siebie kradną. Ale nie mnie. Mnie nie spieszy się. Wolę by ktoś na poziomie, erudyta, okrojone. A nie byle żulik, złodziej i rozbójnik. Tak, butelka jestem ze swoją ambicją. Tak, moje życie nie jest fikcją. Tworzy się i pączkuje. Życie butelki, nie próżnuje. Codziennie się zastanawiam, komu humor poprawiam. Codziennie mnie trapi, kto mnie obłapi. Bez pardonu. Byle jak. Bądź Pan człowiek. Zrozum znak. Że butelka to nie byle jakość. Że każde moje słowo udowadnia takosć. Że się dzieje i dzieć się ma. Że się stwarza i nadzieję ma. Historia która się otwiera. Historia, która nie jest równa zera. I jest. I się uruchamia. Nadzieja, co się ambicją zasłania. Mów co chcesz. Udowodnij. Że potrafisz. Że łagodniej. Doceń prawdę. Butelka rzeczce. Zawsze patrz kto Cię na ruszcie piecze.

Picie

Ktoś zaczyna. Kończy, się zgina. Łapie butelkę i pije. Trudno. Możesz łać go kijem. Możesz przekonywać. On wie. Po swoim. Sam siebie chce nazywać. On woli w swojej swawoli. I nie ma znaczenia co go boli. Jest butelka. I jest picie. Czuje dobrze się, znakomicie. I Ktoś sprawia, i Ktoś stawia. Kolejna nadzieja, jak na najpiękniejszego pawia. I Ktoś zaczyna. I się nagina. Paw, to nie żadna melina. Nie ma już dalszej rozmowy. Butelka milczy, choć tłukę jej do głowy. Żeby rozmowna była, żeby poradziła. Ale nic. Cisza. Jakby sama wadziła. Tylko ten uśmiech. Po co jej to. Tylko to przekonanie. Że wie dalej co. Niech będzie. Niech zostanie. Ooo, już pusta. Jutro kolejne zaczynanie.

Rozmyślenia pustej butelki

Kto tym razem złapie mnie
Kto tym razem swoje wie

Mocno złapana
Albo szarpana

Wiem co powinnam
Wiem czemu winnam

I się zaczynam, i moja mina

Mówi już wszystko, jak moje tło

5 mowa

Ktoś się nie spodziewał. Ale miewał się jak się miewał. W głowie szum. W duszy brum. I taki roztrzęsiony. Idzie. Po kolejną butelkę. Mój drogo Norwidzie. Idzie i się nie spodziewa. Co go czeka. Dokąd zmierza. Jaka będzie z butelką rozmowa. Czy pomoże, czy się schowa. Co mu da. Czy przeszkodzi. Co to za butelka, która nie szkodzi. Ile i czy wynagrodzi. Te tęsknoty, powie, nie szkodzi. Zobaczymy. Pożyjemy. Dożyjemy. Spróbujemy. Butelkowo nastawiony. Nie ma dzieci. Nie ma żony. Ktoś. Z butelką wiecznie złączony. Wspólny język. Dalsze człony. Dalsze znaczenie i odkrywanie. Co butelka. I czy zamień. Czy zamieni mnie na innego. Moja miłość. Nie chcę tego. Czy doprowadzi mnie do grobu. Oby nie. Nie widzę sposobu. Czy wytluszczy. Co mi powie. Jak zakończy. Czy po połowie. Ile wie. Czego się domyśli. Ile chce. A ile wyśni. I tak do przodu. Jedzie razem ze mną. I tak do grobu. Z moją ciągłą weną. Nie umierania. Bynajmniej. Nie czekania. Nie się stawiania. Odwrotnie. Odwracania. A butelka w ciszy. Pewnie się zastanawia. Co ma mi powiedzieć. Na co akcenty stawiać. O butelko moja droga. O nie będzie mi Cię szkoda. Jak się pusta zrobisz zaraz. Może trochę. Wszystko na raz. Co się stanie. Gdy rozstanie. Spotka nas na głównym planie. Co zrobimy, jak się zmienimy. I wszystkich innych. Mocno zdziwimy. Co, jak, kiedy, czy po kolei. Zdarza się, czy może się skleci. Na co pozwoli. Dokąd dopuści. A może z rąk kiedyś wypuści. Może. Kto wie. Co z człowiekiem stanie się. Może. Kto wie. Co butelka powie, wie. Ile zdradzi, czy sekrety. I czy razem dojdziemy do mety. Co się dzieje. Co się stanie. Czy skończymy razem, na pierwszym planie.

A butelka na to...

Jak to będzie. Co się stanie. To dopiero jest pytanie. Nikt tego nie wie. Nawet Bóg. Bo zawsze możesz zmienić. Życie na grób. Albo odwrotnie. Wolna wola. Możliwość zmiany. To życia szkoła. Możliwość transformacji albo negacji. Co czemu służy. I w której stacji. Co się zmienia, co się zamienia. Co słowo w skarb znów przemienia. Człowiek ma wybór, butelka nie. A to do mnie dostosujesz się. Człowiek ma słowo, myśl, oraz gest. A życie to nie butelki test. Ale jak skończysz, po co i na co. Ludzie sobie w głowie wciąż gracą. Tym, tamtym. Byle jak. I gdzie. Coś się pali, a coś zapalić się chce. Butelka wie. Butelka ma zdanie. A człowiek patrzy i ma odpowiedź na nie. Zdanie pytające, albo twierdzące. Dla mnie to jedno. Mówisz, niechące. Niechącego coś trudne. Zęby się łamią od tego. Zabutelkowanego. Łoju piwnego. Albo konkretniejszego. Błota pośniegowego. I się tłumi. I rozciera. Coś co jest dalekie od zera. I co butelki słuchać. Po co ją w ogóle ruszać. Jak nie chcesz jej mowy zrozumieć. Jak wolisz po swojemu życie umieć. Zrozum butelkę w jej dialekcie. A odpadniesz, jak w dawnej sekcie. A uwolnisz się od ciekawości. Mędrzec. Co czeka na odrobinę litości. A uwolnisz się od zgagi. Człowiek, któremu nie brak uwagi. I się spina, udowadnia, że nagroda jest to żadna. I przeciera, oczy, nos. I zaczyna dawać głos. Przebijanie, nabijanie. Na drugą stronę, zawracanie. I się stajesz. I rozstajesz. Tylko z kim znów się zadajesz. I to było, jest i będzie. I się zwraca. Jak łabędzie. Butelka jest po to, żeby powiedzieć. Ty jesteś po to, żeby nie wiedzieć. Para. Stanowicie. I ustanowicie. Rekordy. Marzenia. A nie picie. Tylko o picciu rozmyślanie. Butelka wie. Ma odpowiedź na nie. A Ty się wpasować próbujesz. Nowy chwyt. Jego stosujesz. Nowe

próbowanie i kolejne zaczynanie. Tylko co oznacza. I czy masz ochotę na nie. Tylko o czym mówi i co chce usłyszeć. Zdarzenie. Nie możesz tylko dyszeć. Westchnienie. I wzdychasz powoli. Przekroczenie. I wiesz już co kto woli. Można. Zaginać. Można, się spinać. Butelka jednak nie pozwala, abyś uśmiercił tego robala. Robal jest do głaskania. I do polerowania. A nie do po nim bezmyślnie skakania. Na na na na. Nucisz. I się smucisz. Z butelką sam na sam. A ja Ci gram. I grasz w to życie. Czekać na finał. I modlisz się tylko, żeby Bóg nie przeginał. Żeby Ci nie przeszkadzał. Żeby się nie narzucał. A On jest ciszą. Nie będzie w Ciebie rzucał. Wiec rozluźnij się, usiądź. I mnie wypij. Poprawię Ci humor. Śnij bracie, śnij. O wspaniałych uniesieniach. O kolejnych zdarzeniach. Z butelką w dłoni. A nie o wiecznej toni.

Picie

Ktoś już pije. Co ma zrobić. Skoro ma. Musi się ozdobić. Ktoś już nie wie. Gdzie kierunek. Kto jest korsarz. I jaki podarunek. Nie ma to znaczenia. Nie ma zdarzenia. Ważne, że się dzieje. I się wszystko zmienia. Świat zawraca. Droga się skraca. Świat się kłania. Złapałem drania. Tak tobie Ktoś myśli. Ktoś łapie się kiści. I wychyla butelkę. I przechyla tą stertę. Siebie. Co się nagromadziła. Butelka, nawet się nie obrażała. W ogóle się nie odzywała. Milczała i tylko się uśmiechała.

Rozmyślenia pustej butelki, co myśli, że jest pełna

Nie chcesz chyba
Mnie zostawić

Po to jestem
By mnie strawić

Ciesz się mną
Trzeba jak chwilą

Ze mną
Co w szkle radości umilą

6 mowa

Ktoś się spotkał z marzenia. I goni. Za butelkami. Ktoś dogoni, lub nie, siebie. Będzie w piekle, czy też w niebie. To zależy. Dokąd bieży. Butelka wiele zdradza. Na pewno nie pomaga. Butelka to zachęta. Żeby bać się klienta. Bać się siebie. I zatańczyć na własnym pogrzebie. Pogrzeb własnej duszy. Od której puchły już uszy. Tyle się dopominała. Człowieka wciąż upominała. A co chciała. I jak się zmieniała. Tak się przez te wszystkie lata wyedukowała. Że wie czego chce. A Ty w pogrzebie widzisz te. Wiedzy zdroje. Jak naboje. Co się patrzę. Czy idę, czy stoję. I butelkowy kolejny sen. I ona krzyczy, weź się zmień. Tylko czyj to krzyk. Duszy czy butelki. Tylko czyj to ryk. I dlaczego coraz większy. Zatraca się człowiek. Butelka nie schodzi z powiek. Zatraca się chwila. Miła, czy się zmieniała. Kto kogo. Kto następny i dla kogo. Komu to na rękę. I dlaczego

życie jest piękne. Butelka też do tego przekonuje. Dla butelki piękno mocno rokuje. Bo za piękno się uważa. Butelka. Szuka szafarza. Szuka kolejnych postaci. Ciekawe tylko. Zyskuje, czy traci. Po co tyle gada i przekonuje. Butelka. Na kolejne chwile poluje. Po co. Co znamionuje. Czym się zajmuje, nad czym myśli. Czy się klaruje. Odpowiedź i spowiedź. Czymś się zajmuje. Ktoś który z butelką drałuje. Idzie pod górę. Wraca ze sklepu. Zastanawia się tylko. Tu, to, czy nie tu. I butelkę wyjmuje. I się do niej stosuje. Słucha co mówi. Monolog przemówi. Butelkowy blues. Muzyka zachodu. Rzewna, zepsuta. Ocieka od smrodu. Butelka topi się w bluesie i ciągle coś nuci. Ciekawe czy tym razem Ktosiu się zwróci.

A butelka na to...

Blues jest we mnie. Ja jestem bluesem. To muzyka. Przepadasz z kretelem. To przenika. Wszystko przestaje być stresem. A robi się wspomnieniem. I kolejnym smutnym marzeniem. A robi się czekaniem. Na to co się dalej stanie. A robi się klaskaniem. A robią to ładne panie. I się człowiek okazuje. Tylko kim. Zależy jak kto rokuje. I się człowiek zawczasu. Macza. Kierunki wyznacza. Swoje, lub dla siebie. Twoje, lub podboje. Staczać się to nie machloje. Po prostu. Muzyka serca i jej nowe stroje. Nie przejmuj się co mówią inni. Ważna jest butelka. Inni są winni. Nie ważne, co myśli rodzina. Bez butelki dopiero zaczyna się kpina. To brak jest wolności. Odcinanie od radości. To brak jest chwały. Odcięty, ciągle mały. Nie ma co się denerwować. Trzeba sobą być. Albo się schować. Trzeba na kolejne uśmiechy polować. A rozdaje je butelka. Co na skraju staje. A rozdaje je ten jeden, co się poznać daje. Ale czy go poznasz, to już inna jest sprawa. Butelka mówi prawdę. Bo to środkowa nawa. Butelka się nie naprzykrza to Tobie ma zależeć. To Ty mnie pragniesz. Nie możesz spokojnie uleżeć. I zostać jak jesteś, musisz po butelkę gonić. Czarne myśli. Inaczej ich nie możesz rozgonić. Zresztą z butelką niewiele lepiej Ci idzie. Wszystko wokół czarne, gdzie jesteś mój drogi Norwidzie. Wszystko się zmienia i kumuluje. Człowiek rośnie, albo się psuje. Człowiek zaczyna, albo przegina. Sam siebie oceniaj. I siebie zmieniaj. Byle ze mną. Byle z butelką. Bo jest to sprawą, niezmiennie wielką. Bo jest to coś niezwykle ważnego. Żeby się stawać. Z tych. Odważnego. Chwili i członu. Człowiek z betonu. Odwaga aż kipie, z jednego tonu. I tak, idziesz przez las. I tak trawisz ciągle nas. My co w szkle siedzimy. Szkło co szkli się bez kpiny. I nie ma tak, że tępimy. Zmysły. Wzroki i roztoki. Sam sobie wyznaczasz drogę. Sam sobie pokazujesz swobodę. Albo jej brak. A my to tylko jeden jej smak. Drogi i decyzji. Żeby nie było. Z dodatkiem precyzji. Żeby nie było, życie się sypie. Jednemu. A drugiemu nie. Należycie. Było i się codziennie staje. Streszcza, albo niechybnie rozstaje. A Ty po środku tego zamieszania. Stajesz się punktem zapalnym gadania. Po co, człowiekowi rogi potrzebne. Po co zastaniasz się uwiedłym pędem. Na co te wszystkie wciąż dywagacje. Czy człowiek ma tylko takie w życiu atrakcje. Może. Jest. Pomoże. Może, robi się chłodno na dworze. Lepiej nie. Lepiej zostawię. Furtkę otwartą. Jak marzenie w stawie. Zawsze możesz je spełnić. Możesz się przewrócić. I przewrócony piosenkę tą nucić. Byłem, tęskniłem i to mi zostało. Twoja piosenka, której ciągle mi mało.

Picie

I degustacja. Kolejna atrakcja. I się stawanie. Pijanym na pierwszym planie. Kolejne się pogrążanie. Ktoś widzi, czuje i się stanie. Ma zdanie. Tylko brakuje odpowiedzi na nie. Się nie przejmuję. Ktoś Ktosiem steruje. Wszystko na automacie. To wszystko, mój drogi wariacie. I się poznajesz z własnymi pragnieniami. Vel cieniami. I się przystosowujesz. I się

dostosowujesz. Ile potrafisz. A ile dopisujesz. Na kolanie. Byle jak. Życie kolanowe. To dla mnie znak. Życie rozplodowe, byleby mnożyć zło. Alkohol. To prawdziwe upadku jest tło. A butelka jak ma w zwyczaju. Tylko się uśmiecha, jakby czekała ruczaju. A on nie przyjdzie. Bo nóg mu brakuje. Butelka się cieszy, ruczaj się truje. Choć płynnie dalej. Choć dalej zmierza. Jeszcze trochę i dorobi się statusu żołnierza.

Rozmyślania pustej butelki

Ruczaj płynnie
Ku dolinie

A butelka
Nigdy nie zginie

Bądź i rządź
Bądź i ciąć

Należy
To co bieży

7 mowa

Ktoś i jego kolejny dzień. Czasami sam sobie mówi, weź się zmień. Czasami sam sobie śpiewa, to jest dobra rada. Ale chwile później, z samym sobą zwada. Znowu jest w sklepie. Znowu wybiera. Między butelkami dalej przebiera. I wybiera najodpowiedniejszą. Wcale nie najpiękniejszą. Byleby się procenty zgadzały. Byleby go wypełnić chcieli. Płaci. I patrzy na minę kasjera. Domyśla się czy nie. Że blisko jestem zera. Dlaczego tak zerka i się uśmiecha. Cały dzień będę miał dzisiaj pecha. Od takiego kasowacza. Aaa idź pan do sracza. A nie ludzi denerwować. Podśmiechujki. Butelkę czas schować. I pod górę. Zaraz czeka mnie droga. Wdrapywanie. Po złowrogich schodach. Oddychanie jak na zawołanie. Coraz cięższe. Coraz większe staranie. Ktoś wyciąga butelkę i się zastanawia. Mówi. Że ta spojrzeniem, widać, już się stawia. O co Ci butelko znowu chodzi. Następną po kasjerze. Co mi na myśl przywodzi. Że niezdatne do robienia swojego. Tylko ocenianie czyjegoś. Tylko zniewalanie uśmiechem. Takim. No wiecie. Bezdech. I bezdech Ktosia złapał. I nim poterepał. Ładnie. Brzydko. Będzie przepał. Co masz mi butelko do powiedzenia. A może wolisz na półce siedzenia. Posiadówki z przyjaciółmi. Butelkami. Jak Ty. Znakami. Jak dzień zły. Tworzenie. I się zamienianie. Stawanie. I się rozstawanie. Było co było. Pogadajmy sobie. Butelko. Nie mam Cię w niezgodzie. Trzymam Cię w przygodzie. Co przychodzi i się zbliża. Powiedz mi butelko kochana, co nas tak do siebie przybliża.

A butelka na to...

Nie jestem na Ciebie obrażona. Złap mnie mocno i trzymaj w ramionach. Kochaj, jak najdroższą kochankę. Szlochaj, jak trzymasz w ręce szklankę. Nie ma tak też żebym Cię oceniał. Nawet nie próbuję. Nie będę Cię zmieniał. Jesteś jaki jesteś, ja to akceptuję. Nie ode mnie zależy na co ktoś rokuje. Na ile i za ile. Czy drogo, czy wbijasz bile. Nie mam niepotrzebnego zdania. Wole kolejność zaczynania. Wolę się przedstawić powoli. Pamiętaj jednak, że strawić mnie przystoi. Że nie zaniebować butelki swojej. I masz, Twoje butelkowe podboje. I kolejne alkoholowe przeboje. Ja tu dla Ciebie stoje. Gotowa i wyluzowana. Dać swoje wnętrze. Chcę być pokochana. Dać siebie połową. Albo i więcej. Pij, delektuj, robi się goręcej. Jak chcesz mnie przekonać, bym była Ci wierna. Ale nie chcesz skonać, byłaby to wiadomość mizerna. W interesie butelki nie jest odbieranie życia. Nawet nie próbuję, wina to jest przepicia. Ja tylko dostarczam, robię swoje tylko. Delektuj się, i pozwól się zabrać chwilkom. Chwilki Cię utulą, chwilki Cię pocieszą. Nawet w najgorszym momencie. Patrzysz jak one grzeszą. Nawet w chwili kiedy nie rozumiesz. Teraz wiesz już, że umiesz. I się nagle starasz. Tworzyć. Z centa, dolara. Z jednego łyka kolejne. I marzenia jakby senne. To się dzieje, nie ucieka. To się zdarza, jak ta rzeka. Co płynie i przestać nie ma zamiaru. Co się toczy jak słońce w momencie skwaru. I się zdarza i próbuje. Są ludzie. Nie żartuje. Są chwile. To się łączy. I jedno z drugim człowieka kończy. A gdzie jesteś Ty, odpowiedz sobie. Zrozumiesz, będziesz sam w swej nagrodzie. Butelki mają do powiedzenia. Ciekawe rzeczy, albo pragnienia. Jestem jedną z butelek takich. Które próbowały rzeczy różnorodnych. I powiem Ci, że alkohol najmniej szkodzący. Są gorsze, zdrowie nieszanujący. Człowiek wątpiący. Nadwątłony. Umysł, który chciałby być skończony. Umysł, który chciałby być odwrócony. Dzieje się, że patrzysz, i nie rozpoznajesz własnej żony. Wszystko ma jakieś dziwne znaczenie. Inne. Dziwne. Zauroczenie. Ale trzymaj się mnie a zobaczysz siebie. Butelka będzie śpiewała na Twym pogrzebie. Ale do tego czasu jeszcze daleko. Mówie, powtarzam. Pij mnie jak mleko. Bezpiecznie i skutecznie. Byle do dna. Pij, delektuj się, zobaczysz ile Ci to da. Nie wydziwiaj, nie wybrzydź, jesteśmy w tym razem. Bądź. Stawaj się. Pozytywnym przekazem. Luźni ludzie wiedzą o czym mówię. O flow. O kolejnej stówie. Luźni ludzie rozumieją Cię. Bo sam jesteś taki. Luźny dobrze wie. Nie udawaj. Lepszym się stawaj. Z moją pomocą. A nie z przemocą. Za moją radą. Staniesz się, nie zwadą. Bądź dobrą zasadą. Kosztuj i dziel się uwagą.

Picie

I Ktoś pije. I się zabije. Tak czasem myśli, ale tylko tyje. Ktoś i butelka. Nierozzerwalni. Jak płaszc na deszcz. Nieprzemakalni. Stykają się. Dotykają chwilami. Tymi samymi momentami. Uniesieniami. I podnietami. Ktoś się nie buntuje. Zostaje pod schodami. Trwa i czeka. Co się dalej stanie. Ktoś jest sobą. Podobno. A przynajmniej takie ma zadanie. A przynajmniej liczy się czekanie. To znaczy Ktoś. Czeka na nie. I czeka czekając. I szczeka szczekając. Pijany od samego siebie się odwracając. Pijany sam nie wie po co żyje. Jak długo i co go zabije. Pijany gra. Kogoś dziwnego. Dwa minus dwa. Dowiesz się tego. Zrozumieć wynik, z własnego doświadczenia. To jest coś, co nie wymaga tłumaczenia. Zrozumieć świat, myśląc o jego braku. To jest jakby całe życie spędzić na hamaku. Niby wygodnie, ale na chwilę. A całe życie. To nie przywilej. Plecy pokrzywione i spaść można łatwo. Jak to się skończy, pozostanie zagadką.

Rozmyślania pustej butelki

Butelka nie ocenia
Choć człowieka zmienia

Butelka nie krytykuje
Każdego tak samo szanuje

Tylko czy to dobrze
Tylko czy to wypada

By z butelką podziwiać
Jak człowiek się rozpada

8 mowa

Ktoś spędza kolejny dzień. Na myśleniu do czego namówi go cień. Ktoś spać nie może. Bo zastanawia się, kto mu pomoże. Do czego dojdzie i jak to się skończy. Kto na kogo wystawi list gończy. Może. Stanie się wiele, może nie. Usłyszysz o tym w kościele. Albo nie czekaj więcej na dziele. Ktoś nie czeka na butelkę. Idzie. Sklep na dole. Bo jest chętnie. Odwiedzany i doceniany. Przez tych co delektują. I w delektowaniu są ich plany. Pozmieniany. Wydziwiany. Świat, który rozgrzebuje rany. Świat firanek. Meblościanek. Koleżanek. I płatnego humoru. Chcesz mieć dobry humor. Płać. Bez odbioru. Tak widzi świat Ktoś. Jeśli go nie rozumiesz, to to zgłoś. Jeśli świata nie umiesz, to go noś. Wszystko jest w Tobie, jesteś gość. I próbuj i się rozwijaj. Nie udawaj. Nabijaj. Kolejne punkty trwałości. Spokoju i doskonałości. Co dla kogo i po co. Co się zwija przemocą. Kto pierwszy, a kto się spóźnia. Lepiej czy gorzej, ta próżnia. Próżnia systemu. Tak to przedstawiasz któremu. Próżnia stanu. Dzieje się. Wydaje. Bez planu. A plan ma i jest. Bo to kolejny z życia jest test. I się zdarza i przytrafia. Człowieka celnie trafia. A co na to Ktoś. Kupił butelkę, jest gość. A co na to jego sumienie. Nie słucha, woli własne tchnienie. Oddychanie po swojemu. Męczenie się z braku tlenu. Woli tak, niż normalnie. Po co. I dlaczego zdalnie. Po co i dlaczego się kłopotczą. Ktoś wychodzi pod górę. Reakcje chorobowe się toczą. Jak toczony w górę głąz. Zdarza się. Rozmowa. Może raz. I pyta Ktoś butelkę, dlaczego tak szaleje. A butelka na to, słuchaj co się dzieje.

A butelka na to...

W butelkę jest wpisane szaleństwo. Jak w cień bezceństwo. W butelkę jest wpisana rada. Ciekawe tylko czy pomaga. Ważne, że butelka się stara. Taka bowiem butelki wiara. Mówić. Doradzać. Uzależniać. Rozkładać. Nie możemy kłamać. Przysiędgi butelki złamać. Czasem coś przeinaczymy. Troszeczkę. Może się pomylimy. Ale nie specjalnie. Wychodzi jak wychodzi. Jak nauczanie zdalne. I się zdaje i się zdarza. Że czasem potrzebujesz lekarza. Po co Ci on i one. Butelki płynem wypełnione. Dobrze, że jest zdrowy rozsądek. To żart taki, na początek. Dobrze, że jest się przejmowanie. Uważaj więc na moje gadanie. Niech się zdarza, niech się staje. Że człowiek człowiekiem zostaje. Niestety to nie zasada. Więc taka moja rada. Korzystaj z życia drogi przyjacielu. Nie odmawiaj sobie zboża i chmielu. Nie odmawiaj sobie tego co rozluźnia.

Nawet jak myślenie się czasem spóźnia. Nie przyzwyczajaj się do słabości. To nic złego ją czasem ugościć. Nie psuj tego, co daje radę. Masz, albo nie masz kolejną zwadę. Burzy się krew. Zapominasz o normalności. Kiedy spotykasz tyle wokół złości. Nie wiesz co powiedzieć. Nie możesz usiedzieć. I zaczynasz więcej już wiedzieć. Słowo proroka. Butelki. Natłoka. Słowo nadziei. Butelki. Po kąpieli. Co znaczy. Po co. Mówi i się umówi. Dlaczego tak ciągle. Staje się porządnie. Nastaje kolejna chwila i godzina. Gdzie poznajesz i doświadczasz co znaczy rodzina. Rodzinna gra. Przytulanie nie gadanie. Rodzinne stawanie. Się lub ćmę. Ubić, zabić. Zniewolić, pozwolić. Wszystko od Ciebie zależy. Ciekawe ile mnie się należy. Na końcu wystawię za monolog rachunek. Połkniesz. Potraktujesz. Jak poczęstunek. Na końcu zdarzy się podobna gra. Że już wiesz dobrze. Po co sprawa ta. I te całe podchody. Przełamywane nie po raz pierwszy lody. Na końcu wszystko będzie jasne. A ja powoli przed Tobą już gasnę. Jeszcze jestem pełna, ale już niedługo. Co będzie dalej, czy będzie mi dane być sługą. Czy będzie mi dane zrozumieć i poznać świat. Tak jak Ty, zachwycać się szereg lat. Kolejnymi odkryciami. Następnymi butelkami. Podziwiać ich błysk i szyk. To taki marketingowy myk. A Ty sobie myśl co chcesz. Nie jesteś przecież pierwszy zwiery. Masz swój rozum i doświadczenie. Możesz przyjąć, lub ominąć twierdzenie. Możesz potraktować, lub zrezygnować. Dlaczego człowiek musi się chować. Nie chowaj się zostać. Dusza jest tu. Gdzie czuć zapach. Z wiatrem. Świeżego bzu. I stawaj się przejrzysty i piękny. Czy butelka pomoże. Masz rodzaj zachęty. Tylko do czego. Zrozum dlatego. Że to Twoje decyzje to coś złego. Albo odwrotnie. Nie ja. Nie moje ostrości stopnie. Sam decydujesz jak mnie potraktujesz. Jak traktujesz siebie. I czy skończysz w niebie.

Picie

Butelka co o niebie gada. Ktoś był zniesmaczony. Ale wypił. I stał się uskrzydłony. Bynajmniej nie bliżej nieba. Innym w niebie być trzeba. Ale wzniósł się na pewno. Pomocy mu w lądowaniu trzeba. Pije i leci. Leci i śmieci. Tym co ma i tym o co toczy się gra. Tworzy nie przeszkadza. O kolejne chmury zawadza. Tworzy i ma nadzieję. Że coś dobrego się dzieje. Kolejne mocne doznania. I powód do kichania. Kolejna zmyślona gra. I kto rację tu ma. Picie idzie mu dobrze. Ktoś się czuje niedobrze. Ale pije. Bez opamiętania. Bo trzeba lecieć. Nie ma gadania. Butelka tylko na to wszystko patrzy. Uśmiecha się. Wie, że po dwa jest trzy. Butelka się śmieje, a pijak ma nadzieję. To to wszystko tak naprawdę się nie dzieje.

Rozmyślania pustej butelki

Gdzie lecisz lotniku
Dodam Ci trochę szyku

Dodam Ci prężności
Nie będziesz potrzebował litości

Stać się i zostać
Stać się i brać

Masz już rozwiązanie
Pytanie czy na nie Cię stać

9 mowa

Ktoś się nie przejmował. Że ktoś go zobaczy. Rodzina. Sąsiedzi. Niewiele to dla niego znaczy. Ważne, żeby zaspokoić. Głód i się nie rozdzielić. Ważne, żeby się zachciało. A nie na nowo wiecznie stało. I sklep. I butelka. I kasa. Jak w zapasach. Jak w kolejnej decyzji życiowej. Nie ważne, czy ładnej, ważne że zdrowej. I się mnoży. I się wypełnia. To co zapowiedziała pełnia. Ktoś maszeruje z butelką w dłoni. Schowaną, cień ją skutecznie chroni. I zastanawia się. Czy czasem nie jest wykorzystywany. Przez tą butelkę. I kolejne jej plany. Ktoś. Czy oszukiwany, czy poszukiwany. Ktoś, jest, tylko pytanie, z czego znany. I dopytuje biedną butelkę. Mówi, że jak nie odpowie, to zrobi jej mękę. Mówi, że jak nie przemówi to się odegra. Ważne. Wygra czy przegra. Ważne. Coś gra, czy nie gra. Samo ze sobą. I z całym światem. Odmieni się, czy stanę się wariatem. Kto komu. Zastanowić się i odpowiedzieć. Z balkonu, lepiej prosto, bezpiecznie siedzieć. I się zdaje. I doskwiera. Stolica. I woda bliska zera. A butelka na to, rozeźlona. Że została znaleziona. Że została do pionu postawiona. I do monologu znów zmuszona.

A butelka na to...

Ale że ja wykorzystuje. Ja się w wykorzystywaniu nie odnajduję. Ale że ja przekonuje. Ja się przekonywaniem nie truje. Wystarczy że alkohol we mnie jest trujący. Wie to każdy. Choć nęcący. To Ty sam decyzję podejmujesz. Czy pijesz. I ile. Czy siebie szanujesz. Nikt Cię nie zmusza. Nikt nie rozlicza. Robisz co chcesz. Pytanie czy dolicza. Czas kolejne decyzje. Czy się zlicza. I tworzy z decyzji poezje. A może skrzywienie. I krzywdy robienie. A może przeszkadzanie. I z samym sobą się rozstawanie. Może. Kto wie. I na którym planie. Może. Się wie. I na oczekiwanie. Butelka jest neutralna. Przenosi tylko myśli. Pragnienia. Ciekawe czy się ktoś domyśli. Przenosi tylko chwile i jej konsekwencje. Czy zrozumiesz. Jakie mam intencje. Czy się domyślisz, reminiscencje. Kolejne kroki. Kolejne zawody. Butelki taniec. I Twoje kolejne głody. I kolejne znaczenie. Jest przesilenie. Zmienia się w dławienie. Albo zniechęcenie. Różnie. Od człowieka zależy. Różnie. Zależy jak kto mierzy. Zdarza się, że głowa sinieje. Bywa, że wiatr chłodny wieje. I jest. Albo wygrana, albo niezdany test. I zagadka, albo niedopowiedzenie. Kładka. I się chmurzy. Jedna za drugą goni. Chmurą, co prawdy nie przegoni. I gdakanie. Bo zwierzyzna rozumie poczynanie. Spytaj psa. Czy butelka zwiastuje zaczynanie, czy zawracanie. Zwierzęta mądrzejsze od człowieka. Czasami to się zdarza. Czasami w zawód wpędza. Chroniczny. Zbudowany. Trwały. Wyczekiwany. Zapytaj zawodu jakie ma plany. A dowiesz się przez kogo skonstruowany. Zawód. Zdarzony. Zawód. Zaplanowany. Kolejne etapy. I jego otwarte bramy. I jego otwarte oczy. Kogo to zaskoczy. A komu pomoże, a Ty krzyczysz, Mój Boże. A Ty powtarzasz jak mantrę. Kolejne zaklęcia. Coś się dzieje. Coś przestaje. Życiowe zaklęcia. Coś się stwarza, coś zatrwaja. Kolejne osiągnięcia. Dla Ciebie, czy dla mnie. Chwila do zniknięcia. I zdania. Układane w nieład. I chwile pełne wartościowych rad. Butelka zna układ i jego znak. Butelka powtarza. Zapuszczasz żurawia. Słuchaj, patrz. To okazję stwarza. Zbieraj się. Przymknij. Droga marynarza. Każdy podobną przechodzi. Każdy patrzy jak mu słodzi. Los. I od losu się nie wyswobodzi. Strona. I ze strony się nagrodzi. Rejs. Każdy wie ile w nim miejsc. Pytasz czy można na gapę. Odpowiadam, zamknij japę. Pytasz, czy da się na doczepkę. Odczuję to jako doczepkę. Każdy ma chwile i plan chwili wykonania. Każdy ma głos. I prawo jego oddania. I się ślania. I zabrania. Komu, czego. Bez fikania. I powtórzy. I się chmurzy. A Ty trącisz,

jak człowieka po burzy. Już zdenerwowany. Już cały mijany. Przez kolejne krople. W ogóle nierozpoznany. Tylko następuje. I się dopytuje. Czy butelka szkodzi. I czy oszukuje. A to tak nie jest. To butelkowy jest test. Z życia. Z sensu. Z czasu. I kredensu. Czy się zmieścisz do szuflady. Czy nie jesteś za duży. Czy nie szukasz zwady. Różne mogą być odpowiedzi. Tak jak każdy inaczej siedzi. Wady postawy i zgryzu. Watro unikać schizu. Tego, tamtego, byle jakiego. Ważne, czy na stałe. Ważne, czy odpowiedniego. Więc odpowiednio zachowaj się i teraz. Rób co uważasz. Nie znalazłeś frajera. Butelka zrozumie. Na co się nie zdecydujesz. Pytanie tylko czy dobrze celujesz. Ale ja nie pytam. Ani nie odpowiadam. To monolog i niuanse zdradzam. A Ty co zdradzisz mi. I jaki sen Ci się śni.

Picie

Picie się przytrafia. Prosto w serce trafia. Nie naprawia. Nie przeszkadza. Po prostu sprawia, że serce się zapada. Ale Ktoś nie wie. Ale Ktoś nie myśli. Działa. Jakby najadł się wiśni. Jakby najadł się bobu. Nie było by tak źle. Nie wywołałby szkodę. Ale to nie bób. Ani groszek cukrowy. To wódka. Która uderza do głowy. To wódka, która sens życia podcina. Gardło, taka to z niej dziecina. Nie pyta się czy chcesz, czy Ci się to podoba. Atakuje, i nie jest jej Ciebie szkoda. Atakuje. I zgadnij jaka będzie nagroda. Choroba. Wielopostaciowa. Wiloupodleniowa. Ze złego na gorszego. Oto co dostajesz od niego. Ale nie ma już rozmowy. Dawno została skończona. Jest picie, flaszka musi zostać zrobiona. I picie. Bez delektowania. Żeby się upić. Nie ma w miejscu stania. A może właśnie to o stanie w miejscu chodzi. Tylko pytanie, szkodzi człowiekowi, czy nie szkodzi.

Rozmyślania pustej butelki

Kto kogo wykorzystuje

Kto się z kim siłuje

Czy człowiek jest gotowy

Jeśli musi czyścić rowy

Czy człowiek jest spełniony

Kiedy ucieka od siebie i żony

Nie uciekaj, zostaj tu

Nie szukaj, odpowiedniejszego snu

10 mowa

Ktoś się nie patyczkował. Kolejny dzień z flaszka gotował. Gotowanie z Ktosiem. To dopiero numery. Bądź jak on, a trafisz do najwyższej sfery. Bądź jak on a zaryjesz głową o podłogę. O ile się da. Ja na przykład mogę. Udowodniłem swoje. A czy Ty. I jak Twoje podboje. A nasz Ktoś. Nigdy nie ma dość. I się stara. Pokazać. W nowych okularach. Czarno-biały świat. Świat samych wad. Ile Jeszcze starań. Ile podpowiedzi. Kto za kim w kolejce siedzi. Kto komu kibicuje. Kto z kim się prawuje. Można. Swobodnie. Albo. Można. Wygodnie. I się człowiek uczy. Na błędach, albo kluczy. I się człowiek starzeje. Z błędami, nic się nie dzieje. One nie mają wieku. One przywierają. Do człowieka. Bo cieszą się. Płyną jak rzeka. Jak znajdą odpowiedniego. Człowieka niestadnego. Albo w stado wątplącego. Buntownika. Stworzonego. Jak Ktoś. I jego przemyślenia. Jego zwątpienia i ponaglenia. Już butelkę pod górę wyciąga. Schodek po schodku i to go wciąga. I pyta butelkę i się zastanawia. Co Tobie butelko radość w życiu sprawia.

A butelka na to...

Ja radosna jestem bez powodu. Pełna czy pusta. Nie odczuwam głodu. Nie ważne. Do tyłu czy do przodu. Jestem o jestem. Bez powodu. Teraz jestem butelką. A kim będę jutro. Nie wiem. I nie martwi mnie na zimę futro. Nie martwi mnie kurs dolara i cena stali na skupie. Mam to gdzieś. Jestem sobą. A nie czaszki trupie. A nie kolejne dociekania i ze złym rozstania. I powroty, dalej kolejne psoty. Zależysz od nachylenia. Zależysz od ostatniego widzenia. I tak się skłaniasz. Zmieniasz. Jednemu, lub drugiemu kłaniasz. Po co. Niepotrzebnie. Dlaczego, ciągle względnie. I poznajesz tak cały świat. I tworzysz katalog wad. Może. To się zmieni. Może, i Ciebie odmieni. Chłodnia. Zbiorowisko jeleni. Dokąd i kiedy. Masz to lub biedy. Adres i telefon. Zmieniasz się jak dzwoniący dzwon. Niby to samo a ciągle działa. Od zmiany do zmiany. Od zmiany stron rzecz niestała. Choć dźwięk pozostaje. Dźwięk wydaje się prosty. Jednolity. I doniosły. Ale to zależy od twórcy. A nie samego stworzenia. Pokaż, że żyć potrafisz. Pokaż, że nie masz lenia. I butelka Ci powie. I butelka ma radę. Traktuj, życie poważnie. Ale nie ceń przesadę. Nie ma tak, że śmiertelność to katalog wad. Nie ma też tak, że jeden od drugiego lepszy znak. Wszystko jest po coś. I się podoba. Znajduje miejsce. I wcale nie szkoda. Wszystko śnieży. Dopóki się nie wyprostuje. I ktoś za kimś, po prostu główkuje. Co znamionuje. Co oszukuje. Następny poziom. Dobrze rokuje. Następny skalp. I rozchodniaczek. Znasz to aż zanadto. Pocztowy znaczek. I wysyłasz. Z listem, lub dla listu. Kolejna geneza. Pranie umysłu. Kolejne chwile. I zaczynanie. Znowu tworzenie i się zmienianie. I nie rezygnuj z pracy umysłu. I nie przekonuj, do nowego zmysłu. Kupiony na targu, za dwa pięćdziesiąt. Zmysł głupoty, nie wystarczy tysiąc. A zawsze będziesz chciała głupotę poszerzyć. O ile z prawdą nie będziesz miał siły się zmierzyć. O ile nie zrozumiesz, że wszystko dla Ciebie. I nie uwierzysz, jak dobrze jest w niebie. A jest. I tworzysz. A test. Znowu mnożysz. I z mnożenia wyszedł rym. A nad rymem unosi się dym. Co to zwiastuje i kogo oszukuje. Za kim tęskni. I co znowu próbuje. Kolejne przetasowanie. Kolejne siebie odkrywanie. Bycie. Sprawdzanie. Jazda, zapominanie. I próbujesz. Tworzysz. Znajdujesz. Mnożysz. Co i dla kogo. Mówisz, polną drogą. A wychodzi chęć, i kolejność portretowych zdjęć. A wychodzi wiara. I zniecka kolejna mara. Przyczepiły się i nie chcą iść precz. Nie mam do nich siły. Niektórzy mówią, wstecz. Ja nie mówię, ja robię swoje. Jestem butelką. Nieważne moje podboje. Ja nie mówię. Ważna jest rzecz. A nie wołanie

ciągle, idź precz. I jesteś. I byłeś. I swoje zrobieś. I stwarza się czas. Jak my, każdy z nas. Jak Ty i Twoje zwoje. Kolejne i następne podboje. Jak świat był i będzie. Bo my to boskie łabędzie. Jak życie co w górę unosi. I o uwagę wciąż prosi. Jeden świat i jedno pragnienie. I lek na wszystko, istnienie. I lek na istnienie, kochanie. Było pytanie i masz odpowiedź na nie. Tymczasem Cię żegnam. Wszystkiego dobrego. Pij odpowiedzialnie. Chociaż i tak nic z tego.

Picie

Ktoś się nie patyczkuje. I już w siebie alkohol ładuje. I już nie zważa na powody. Nie potrzebuje do przepicia wody. Tylko ogień. Byle kopało. Tylko do przodu, byleby rację miało. Stare powiedzenie, że. Najlepiej w samotności pije się. Najlepiej bez przykrości, ale czy się da. Zrozumieć i powiedzieć jak kto się ma. Zrozumieć i się dowiedzieć, po co ten sens. Czy nie lepiej by było spróbować wszystkich mięs. I z przejedzenia zwymiotować. I przed wicherą w domu się schować. I być. Stawać się próbować. I kochać. A nie siebie testować. Może kto wie. Ktoś nie przejmuje się. Może ktoś da. Ktoś sam nie wie ile ma. I nie dowie się, póki nie zrozumie. Co umie a co ginie w tłumie. Kolejnych myśli i przekonań. Tłum Cię trącił. A Ktoś skonał.

Rozmyślania pustej butelki

Radość butelki
Radością ogółu

Bezawaryjność
Bezsprzeczna mobilność

Człowiek latarka
Człowiek szparka

Ile w sobie zobaczysz
Ile świata sobą uraczysz

11 mowa

Ktoś się stawił. Godność w domu zostawił. I już jest w sklepie. I już czuje się lepiej. Przebiera, wybiera. Ubranie z siebie zdziera. Skonanie na niewiele się zdało. Dalej coś go uwiera. Po skonaniu. Butelka duszę przeżera. Tfu. Alkohol. Butelka tylko spoziera. No i tańczy. Swój taniec. Ktoś. Taki skazaniec. Ktoś, jak popapraniec. Ale nie. Ktoś jest nawet przyjemny. Do rany przykładany. Naziemny. Z ziemią mocno związany. Z ziemią na stałe posklejany. O niebiańskich historiach wie mało. Więcej o butelkach. Tyle mu zostało. Jak się sprawy mają. Że grało i wygrało. Tylko które z którym. Tylko komu się chciało. Być i się stawać. Na lepsze zamawiać. Być i żerować. Przed dobrym się schować. W każdym razie, butelka wybrana. Chcesz czy nie chcesz poznasz szatana. Chcesz czy nie chcesz, wsłuchaj się w siebie. Butelka będzie, nie tylko na Twoim pogrzebie. I się tworzy. I się mnoży. Wartość. Na łopatki rozłoży. Nicość. Do tego się

dołoży. Żarłoczność, który to podkomorzy. I idzie. Z butelką pod górę wychodzi. Ktoś. Butelka zamknięta, to mu nie szkodzi. Ktoś. Ale dlaczego i czy nie na złość. Butelka się patrzy. Już widzę to. Już czuję jak oddycha i dziwnie wzdycha. Do mnie. Czy nie. Pozna Kupicha. Pozna ten co się upomina o tlen. I się nadaje. I samym zostaje. Samym się staje. I konotacje. W kolejnym rozdziale. Jego życia. Ktoś nie podlicza. Tylko butelkę brudzi. Może się szybciej ostudzi. W brudzie i beznadziei. Butelka się z drugą nie skleji. Nawet, znajome to słowo. Nawet, butelka rusza głową. Czy zostanie, co się stanie. Butelka zaczyna swe opowiadanie.

A butelka na to...

Widzisz kolego. Brud mi nie szkodzi. Słyszysz kolego. Jak to mi wychodzi. Życie. Mówienie. Podsumowanie. Od brudu się odlepianie. Ja butelka. Kocham ten świat. Bo mnie rozpuszcza. Bo zabawa to mój brat. Razem udajemy. Razem podskakujemy. Ale tylko dla zabawy. Więcej od świata nie chcemy. Nie musimy. Przylegniemy. Nie musimy. Zniechcieniejemy. Bo słowa się tworzą od siebie zarażając. Bo słowa drogę do nieba lub piekła mając. Prowadzą. Powożą. Dowożą i nawożą. Słowa to nawóz. A Ty kim jesteś. Zastanów się. Zrozum, że życie jest testem. I z nim zostań. I pozostań. Stały, niezmienny. Trwały, bezmienny. Ale czy na pewno. Skoro wierzysz butelce. Tej w dodatku co trzymasz ją w ręce. Tej w dodatku która nie chce słuchać. Zaczyna, nie kończy. Postaraj się ją rozdmuchać. Postaraj się udowodnić. To słowo zapłodnić. Pokazać, że życie. Ma sens bezpłodne. Czy się tak da. Czy to wypada. Co on mówi. Co on opowiada. Myślisz sobie. W butelkowym grobie. Zaczynasz drabinę i uważasz ją za kpinę. Drabinoznastwo stosowane. I jest. Plan nad planem. Na życie. Znakomicie. Zapładnianie bezpłodnością. Dławienie się własną piszczelową kością. Staranie się i narzekanie. Że butelka nie była w planie. Kto to taki. Dla niepoznaki. Się zaczyna i nie ma draki. Kto to taki. Jeden kęs. Masz i jesteś jednym z mięs. Podano do stołu. Czy będzie pospołu. Podano do sałaty. A wokół same straty. Zawodzenie. Się modlenie. Po co Ci to. To pobożne życzenie. To ponaglenie. Bądź sobą. Wypij. Niech inni dzielą się niezgodą. A tu takie mieszanie. Jak w knajpie drinkowanie. To taki, to owaki. Byleby nie byle jaki. Byleby nie z przeceny. Drink co nie poznał własnej ceny. I historie starożytne. Znaczenie przekwitłe. Znaczenie co było, ale się oddaliło. Może. W zły sposób się modliło. Może. Coś mu przykrość sprawiło. Ze znaczeniami już tak jest. Tworzą się i mnożą jak pies. Ale udomowiony. Czasami. A u niektórych rozwyrzony. Smaczkami. To taki. To owaki. Zbierasz się, nie dla draki. Tworzysz. Mnożysz. Dla kogo i po co. Siebie otworzysz, nie tylko nocą. I otwieraj. I się ośmielaj. Pokazywać, a nie się naigrywać. Butelkowy dans. Nie masz więcej szans. Masz to co dostałeś. Na tym pracujesz i miałeś. Z tym uczujesz i jakim się stałeś. Jesteś. Nie dlatego, że kogoś poznałeś. Jesteś by tworzyć i powtarzać. Znaczenie, ciągle na nowo stwarzać. Promienie i siebie ponaglenie. Tworzysz. Masz. Odpuszczenie. Więc nieś mnie kolego do celu. Do degustacji i dziury w portfelu. Więc próbuj mojego smaku i zapachu. Nie doczekasz niczego, tylko piachu. Nie zrozumiesz po co. Chyba, że jest nadzieja. Twoja to sprawa, mnie rozwesela. Twoje to życie, a moje ukrycie. Gdzie kto. I dlaczego tak tłoczno w niebycie. Wiele pytań, odpowiedzi brak. Wiele westchnień, życie traci smak. Bo tak jest jak za dużo kosztujesz. Spróbuj. Mhy. No tak. Już próbujesz.

Picie

Ktoś zaczyna. Pije się. Taka przyczyna. Picie od picia pochodzi. I tylko z piciem się zgodzi. Tak to jest. Życie to test. A picie naznacza. Człowieka stacza. Się poniewiera. Temperatura w

okolicach zera. Się na nowo stosuje. Człowieka buduje. Temperatura. Tak wiele zwiastuje. Ale wszystko może się odwrócić. Nic nie musi się kłócić. Z wiele. I tak wiele powiedziało. Nic niewiele chciało. Jedno i drugie miało. Nic i wiele. Tacy przyjaciele. Ktoś się patrzy. Skręca uśmiech. Nic pije dalej. I zaraz tu uśnie. W świecie niczego, nie znajdziesz nic złego. Bo tu się nie szuka. Stagnacja do szyby puka. A Ty jak wolisz. Picie. Na ile mu pozwolisz. Alkoholowi. Nie zwalaj na butelkę. Temu stanowi. Tylko gdzie mam tą zakrętkę. I się zdarza. A butelka się śmieje. Ktoś pomnaża. A ja mam nadzieję. Że wyśpię się i zrozumie. Co tu się dzieje. Co i dlaczego umiem. Albo nie. Albo odwrotnie. Wszystko się kręci. Tylko dlaczego tak cholernie brakuje mi chęci.

Rozmyślenia pustej butelki

Butelka ubrudzona
Ile to zmienia

Butelka nawrócona
Nie przekonasz lenia

Albo nie nawrócisz
Albo nie powrócisz

Z dalekiej podróży
Która się człowiekowi dłuży

12 mowa

Ktoś nie wytrzymał. Bez dnia przerwy. Bez wytchnienia. Taka butelkowa dawka natchnienia. I się spina. I zawodzi. Mówi, co mu na język przychodzi. I się stara i przekonuje. Ekspedientkę. Jak ją bardzo szanuje. Jej prace. I poświęcenie. To że ma butelki na życzenie. Zawsze miło je kasuje. To jest życie. W nim ucztuje. I zadowolony. Ktoś, bez żony. Bez kolegów i z dala od brzegów. Idzie. Z butelką w ręku. Ooo Norwidzie. Dlaczego nie słyszę szczęku. Dlaczego nie słyszę dzwonów. Nikt się nie żeni i nie umiera. Tylko butelka. Człowiekowi życie zabiera. Albo człowiek zabiera butelce. Ostatnie chwile. Ostatnie podrygi. Schodzę na chwilę. I patrzę co Ktoś robi. Co wyczynia. Jak się zaczyna. Jego rozmowa. Z butelką wymiana. Głowa. Tylko która mądrzejsza. Butelki, czy docieklejsza. Ze sterty, czy z recyklingu. Mówisz. Czujesz. Jakbyś był na dansingu. A Ktoś się butelce żali. Że jak nie naprawi, to zawali. Że życie się sypie i rozsypuje. Drobnio. Samo sobie nie ustępuje. Jak rokuje. Jak się zachowuje. Życie, co na warsztacie dokuje. Jak się zmienić. Cały ten świat. Ta cała depresja, której człowiek jest wart. Po co to wszystko. Kolejne przeszkody. Pyta butelki. Dlaczego te schody. Idziemy pod górę. Nic się nie zmienia. Schody jak wczoraj, szukają jelenia. Idę zaczynam. Idę i trwam. I po chwili rozumiem już jaka przyczyna. To człowiek schody buduje. Tak jak nadzieje snuje. Mają niby pomagać, a nie nogi smagać. Ale jest jak jest. Co ja mówię. Gdzie. Co ja robię. To schody to samo zło.

A butelka na to...

Drogi kamracie. Nie przejmuj się. Schody te były. I nie przewrócą Cię. To Ty możesz paść ze zmęczenia. Ale nie padniesz. Bo jesteś z gatunku lenia. Prędeż obóz tu na schodach rozbijesz. Prędeż w życiu podeprzesz się kijem. Usiądziesz i nie wstaniesz. Albo żyć przestaniesz. Ale nie dasz się zamęczyć. Nie pozwolisz się drugiemu wyręczyć. Jest jak jest. Życie to jest test. Jest taka nadzieja, która oczekuje złodzieja. A ja, butelka, nie czeka mnie kariera. I co. Mam narzekać, że słońce mi doskwiera. Że ręka mnie człowiecza ściska za bardzo. Po co. W zimie wszyscy marzną. W zimie zimno człowiekowi. Dlaczego. I co sprawi, że się odnowi. Na pewno nie butelka. Na pewno nie nadzieja. Ale on sam. Sens, który się nie rozdziela. Który się nie roznosi, na podeszwie buta. Zależności. Wspaniałości. Nie żadna dziwna pluta. Była, będzie, pytanie w jakim urzędzie. Stanie się, nie przestanie. Sens na pierwszym planie. Tylko kto go zrozumie. Kto sprawi, że umie. Człowiek w rozumie. Tonie w zadumie. Człowiek na statku. Zastanawia się w dostatku. A Ty płyniesz, czy stoisz. I ile potrzebujesz naboju. Jak dużo gry. W którą grasz tylko Ty. Butelka wie. Butelka rozumie. Że człowiek chciałby, a nie umie. Nie musisz tłumaczyć. Butelka wie ile ma znaczyć. I znaczy. Żyje. Powtarza. Nie bije. Jest jaka była. Zrozumie, że się zmieniła. Bo zmienia się każdy. Zmieniasz się i Ty. Jesteś inny niż dwa lata. Wcześniej byłeś. Ich. Wcześniej mówiłeś. Złych. Było i się zdarzyło. Teraz się odmieniło. Nie czy tak. Tylko nie pij. Albo pij wspaniale. Tylko nie kłam. Bo to nie wypada. Taki duży chłopak i słowna zagłada. Po co tak się kręcić. Po to znowu zaczynać. Człowiek. Upadku sam sobie przyczyna. Byłeś i nie ma. Byłeś i ściema. Człowiek odkrywa, przed czym sam się skrywa. Apostołowie. Swoje wiedzieli. Może. Pytanie, czy też butelki chcieli. Albo inni. Mędrzy ze wschodu. Mistrzowie, którzy nie boją się głodu. Pomyśl o nich. Zastanów się dobrze. Co by o Tobie powiedzieli. Dobrze, czy niedobrze. Potrzebnie, czy wciąż zbędnie. Ile jeszcze czasu. Ile ugryzień i ile hałasu. Zdarzy się i powtórzy. Znuży, czy bajdurzy. Człowiek to taki ptak, co śmieje się jak widzi znak. Myśli, że jego nie dotyczy. Myśli, że dobrze mu będzie w dziczy. A człowiek potrzebuje człowieka. Wspólnoty co na niego czeka. Współdziałania i zakochania. Kolejnych chwil i przytakiwania. A Ty dlaczego się alienujesz. Z butelką tylko. Ciągłe. Miłujesz. Butelka nie odwzajemni. Wiem bo się na butelkach znam. Jestem jedną z nich. A Ty zostaniesz sam.

Picie

Ktoś ma gdzie ostrzeżenia. Wymądrzanie się butelki. Woli postawę lenia. Woli się poniewierać i w oku sobie gmerać. Paluchem wycierać. I ślady zacierać. Woli, musi, co się należy. Kto kogo przekonuje. I dlaczego ten człowiek leży. Co się należy. I co zostało dane. Ktoś przechyla butelkę. Wnętrze jej poznane. Rozluźnienie. Alkohol uderza. Co za natchnienie. Z uśmiechem się zderza. Uśmiech uśmiechowi nierówny. Jeden mówi składnie. Drugi tylko powabnie. I się tłoczą, trącają ramionami. I się stykają. Kolejnymi procentami. Słowo. Rzecz. Butelka mówi, precz. A nie. Jednak nie. Ktosiowi się wydawało. Butelka milczy. Myśleć mu się po prostu zachciało. Oceniać. Butelkę zamieniać. Ale nie ma alternatywy. Jest jak jest. Świat jest krzywy. Pytanie gdzie dojedziemy, gdy w koło się kręcimy. Pytanie czy dobrze robimy. Kiedy nawet z butelką się kłócimy.

Rozmyślania pustej butelki

Butelka to nie schody
Butelka nie zachód słońca

Idź, dalej przed siebie
Byleby do końca

Zrozumieć istnienie
Zrozumieć zmienienie

Dwa razy nie, daje tak
I szansę na zbawienie

13 mowa

Ktoś znowu jest w sklepie na dole. Wiadoma sprawa. Zmienić znaczenie nie pozwolę. Wiadoma rzecz. Jak masz kosę to siecz. Wiadoma dykcja. I kolejna propozycja. Proponuje butelka. Chociaż się nie narzuca. Ktoś korzysta. Dobrze, że ma jeszcze sprawne płuca. To może się wdrapie. Pod górę wyjdzie. Zziajany, pijany. Drogę odnajdzie. Czy aby. Dlaczego. Od tego. Dobrego. Kasuje butelkę i idzie. Zadowolony. Uspokojony. Butelka prowadzi. Wie, że dzień nie będzie stracony. Wie że może. Jak wiele zostało. Wie co powinno. A co niestety się stało. I robi swoje. Kroki. Podboje. I daje po sobie poznać. Zrozumieć i doznać. Kategoryczne stany. Zastanawia się pijany. Troszkę. Odpowiednio. Ktoś. Nie jest wszystko jedno. Jemu i mnie. Ważne, że coś dzieje się. Ale gdzie to zaprowadzi. I dlaczego nie zawadzi. Zmiana orientacji. Kolejnej frustracji. Zmiana pozycji. Dziś walka w opozycji. I wdrapując się po schodach. Wychodząc pod górę. Pyta butelkę. Dlaczego mi psujesz skórę. Dlaczego psujesz mi myśli. Wszystko co złe mi się wyśni. A Ty pośród tego. Butelka. I sen niesprawiedliwego. Butelka i wierne koszmary. Nie udawaj, że nie wiesz co to mary. Ty i zabawa w pijanego. Ty pijany. Gonisz. I nie masz nic z tego. Butelka zrobiła poważną minę. I powiedziała. Z monologiem Ktosia poznała.

A butelka na to...

Przyjacielu. Jaka skóra. Jakie myśli. Co za bzdura. Ci się wyśni. I obgadujesz. I znowu wskazujesz. Niby winnych. Coś znamionujesz. Niby bezsilnych. Na Twoją modłę. Kolonię. I zdarzenia przygodne. Człowiek wie. Człowiek zastanawia się. A co ja. Butelka. Co mogę powiedzieć. Posiedze, popatrze. Coś się wybije, coś zatrze. Ty jesteś człowiekiem. Wszystko wiesz. Możliwość masz. Decydujesz. Wszystko znasz. Podpisujesz. Albo popisujesz. I się ucieczką ratujesz. Jak żart wymknął się z pod kontroli. Jak stało się to wbrew Twojej woli. Ale dlaczego i po co. Życie i nogi. Się poca. Życie i nogi mają znaczenie. Odkryj je. I ich przeznaczenie. Było jak było. Wiele się zmieniło. Było, ale jak. Coś się odmieniło. Więc po co. I dlaczego się stało. Człowieka zmieniło. I człowiekiem zostało. Jeżeli zrozumiesz. Jeżeli ustoisz.

Dowiesz się co znaczy doisz. Dowiesz się jak trzeba przekręcić. Jak mocno naciskać, by śrubę przekręcić. Jest jak jest. Człowiek to nie pies. I się zdarza. Że sam siebie przeraża. I się zdarza. Że zagrożenie stwarza. Kolejne ocalenie. Kolejne zamienienie. Butelka wie. Bo z innymi butelkami styka się. A Ty się stykasz z innymi, podobnymi. A czy doświadczasz z doświadczeniami znanymi. Jest bo się nabierało. Uzależnienie. Ciekawe co by dało, żeby je tak nie nazywać. Czarny pijar. Trzeba zbywać. Trzeba walczyć. I potykać. Nie każ tylko butelce znikać. Nie mów do niej per ty, panie. Masz zadanie, plan i wykonanie. Nie mów, słowo traci sens. Znaczenie, to nie kolejny zestaw mięs. Znaczenie zostaje w człowieku. Kiełkuje i się psuje. W znaczeniu człowiek się kąpie. Albo po trosze psuje. I masz czego chcieć. I taką mnie poznałeś. Pokochałeś. Bo masz to, czego się spodziewałeś. Kolejne procenty. Kolejne rozluźnienie. Chwilowe ukojenie. Świat zwalnia i uspokaja. A Ty pośród nich. Tych. Światowych złych. Przyzwyczajień i ponagleń. Marzeń i kolejny leń. Kolejne słowo dopasowane do człowieka. Słowa się kleją. Nawet jeśli jest ich rzeka. Słowa nie narzekają. Dobrze się w towarzystwie mają. Słowa nie przestają. Czasem się naigrywają. Jest jak było. Było jak będzie. Słowo to tylko człowieka narzędzie. I się zmienia kochanie. W znoszone ubranie. I się zmienia myślenie. W daremne czekanie. Mówisz, przewidujesz. Kochasz i znajdujesz. Człowieka. Samego siebie. W sobie. I w niebie. Zależy. Od tego czy bieży. A Ty bieżysz, czy udajesz. Że lepszym się stajesz. Co wybierasz i po co. Kto do kogo ciemną nocą. Nie kombinuj i nie przewracaj. Strony co do Ciebie wraca. Zgony i to, nie popłaca. Patrz się na tego przed Tobą. On zawraca. Gdzie jest sens i gdzie znaczenie. Gdzie kolejne podzielenie. Ktoś się zgubił. Nie polubił. Będzie się już sam z sobą czubił. Było i znikło. Poszło sobie. Zostałam sama. W butelki grobie. Bez uwagi. Bez sensu. Kto wymyśli, dalszy bieg nonsensu. Było i się w nadziei skopciło. Było i się rozpromieniło. Sam wybierasz samego siebie. Sam pokazujesz w jakiej jesteś potrzebie. Patrz w lustro. Słowny potok. Zobacz siebie. No i krwotok. Wyjdzie na dobre, albo na złe. Co Ciebie czeka, już niedługo dowiesz się.

Picie

Ktoś się zaczął zastanawiać. Po co mury dalej stawiać. Może butelka miała trochę sensu. Może moje miejsce nie jest w jeziorze bezsensu. Tylko w górze. Z aniołami. Może. Znajdź swoje miejsce pomiędzy literami. I się zdaje. I się wydaje. Kolejny okrzyk i lepszym się staje. Kolejna litera, co ona zwiastuje. Co komu. I czym coś skutkuje. Było jak było. I się zmieniło. Ale sam na sam z butelką mnie zostawiło. I się bawimy. W najlepsze znamy. I się Kochamy i wypijamy. Ktoś pije. Bez opamiętania. Opamiętanie. Pije bez gadania. Niby bez. A jednak potok łez. Nie Ktosia. On już wyszedł z Bez. Tylko po co. To zamieszanie. Butelka się patrzy na to gadanie. Tylko na co, ta cała draka. Butelka się śmieje. Kto to taka. Piękna i pijana. Przez innych podziwiana. Butelka od rana. Butelka to rana. Najczęściej. Przeceniania.

Rozmyślania pustej butelki

Butelka się kłania
I życie zasłania

Butelka się spina
Od nowa zaczyna

Poślij jej buziaka
Poślij jej kopniaka

Tylko co wybierasz
I jaka będzie draka

14 mowa

Ktoś wrócił do siebie. Tak się czuje w sklepie. Kolejny dzień. Odznakę mu przylepię. Wzorowy alkoholik. Zakupowiec roku. Ile wyda. Ile poświęci. Można doznać szoku. Ktosia szokują tylko ceny, ale twardo kupuje. Ustawia się w kolejce i nie pudłuje. Pieniądze. Reszta i droga pod górę. Wychodzi ze sklepu. Powietrze krzyczy chórem. Powietrze się dopomina. I przypomina, że rodzina. Powietrze ma okrzyk bojowy. I nadciąga, zapominając że i o smaku chilli bywają krowy. Mleko przekonuje. Powietrze dogaduje. Wszystko się miesza. W garnku, kotłuje. Wszystko się sprawdza, albo zawadza. I wiesz już dlaczego i skąd ta sadza. Ktoś kroczy pod górę, wychodzi zziązany. Ciekawe czy ma klucze do bramy. Ciekawe ile straci po podliczeniu. Zmieści się w osi, czy może w promieniu. Ktoś się żali, inny donosi. Ktoś jajko zbiera, ktoś jajko znosi. Było, nie było. Ważne, że się zmieniło. Atrakcja ta. Co zbiera na dwa. Ktoś patrzy na butelkę i mówi. Moja jedyna. Ja Twoja rodzina. Ale nie krzywdź mnie bardziej. Nie krytykuj. Wiesz jaka jest przyczyna. Dlaczego nie możemy żyć w zgodzie. Dlaczego nie możemy uczestniczyć we wspólnej przygodzie. Zatańczmy, zaśpiewajmy. Dzieci razem wychowajmy. Proszę droga moja. Proszę. Oto zapłata Twoja. I całuję butelkę tą. Ciekawe, czy postraszył ją chwilą złą.

A butelka na to...

Ciekawe te podchody. Ktosiu. Kolejnej przygody. Ktosiu. Kolejnej chwili. Niech Cię moja mina nie zmyli. Niech Cię nie przekona. Że całowanie, to już żona. Że całowanie to wspólne dzieci. Patrz dobrze, gdzie się świeci. W których domach i oknach. W których drzwiach i salonach. Światło. To ja. Światło to ona. Ile tylko dalej. Ile mniej. Weź zalej. Nalej sobie kropelkę. Uznaj mnie za Matejkę. Co maluje świat kolejnymi upojeniami. Co zdradza i nagradza, kolejnymi zdarzeniami. Po co człowiekowi. Człowiek i butelka się głowi. Po co te samochody. Pociągi i samolot wrogi. Po co to wszystko i do czego to doprowadzi. Postęp. I kto jeszcze drzewa sadi. Więź i co na nią kto poradzi. Mówisz. Powiedz. Słuchasz, słuchaj. Żyj. Stwarzaj. Udobruchaj. Człowiek warzywo. Człowiek spoiwo. Zdarza się jedno. Wychodzi prawdziwo. Prawdziwie. Się dziwię. Naprawdę sprawdzam. Budzę się. Patrzę. Strona jak każda. Historia rozbiorów. Człowieka nikłego. Historia horrorów. Człowieka zdolnego. I stworzenie. I natchnienie. Spełnia się. Nie od dziś. Na antenie. Stwarza się. I podąża za znakami. Poznaj go. I stań się człowiek ponad człowiekami. Było a nie jest. Stało się i ten gest. Zmienia się. Rozpromienia. Kolejny podest. Zdarza się. Rozmnaża. I masz swój test. Znajomy. Do znajomego. Nie jeden gest. Zdarzenia się zdarzają. Chmury przekręcają. Nie wiadomo, która co znaczy. Nie wiadomo, czy przyjdzie na tacy. Chmurę podano. Po chmurze posprzątano. Gary pozmywane. Zabawki

porozrzucane. Dopóki się bawiła. To coś jeszcze ze swoim życiem robiła. Teraz przestała. I na dobre się zmieniała. I na dobre powtarzała. Siebie i swoje wylała. Butelki nie chciała. Co to, dlaczego, tak się zmieniała. Ktoś wie. Ktoś nie odzywa się. Ktoś z dala. Nie ważne jaka mara. Nie ważne jaki chleb. Człowiek. No i zbieg. Gdzieś się chowa, gdzieś wystaje. Człowiek się człowiekiem staje. Dopiero po latach. Dopiero jak się stanie. I ze swoim alter ego rozstanie. I dopiero rozgraniczenie. Masz chleb i pokuszenie. Masz okruchy, albo brzuchy. Wielkie są nagrody otuchy. Wielkowiejskość czy wielkowiejskość. Być w tym wielkimi. Poczucie złości. Poczucie procenty co buzuja. Dowiedzieć się co dalej. Co w niebie planują. Możesz wszystko. Jesteś wielki. Dbaj tylko, o swoje butelki. Dbaj aby nie zabrakło im pożywienia. Ciebie i kolejnego istnienia. Ciebie i tego, no wiesz, cienia. Dbaj. Powtarzaj. I patrz jak to się zmienia. Było. Jest. A życie to jest test. Nawet ze znajomości butelek. W naturalnym środowisku szermierek. Było. I się stwarza. Uśmiech marynarza. Było jest i się powtarza. Człowiek, człowieka stwarza. Powoli. Nie w pośpiechu. Nie marnuj na mnie uśmiechu. Powoli już to się dzieje, że świat się do nas, albo z nas śmieje. Udowodnij przywództwo. Udowodnij powoli. Niech zrozumie, pokocha. Uciec Ci nie pozwoli. Zrozumie i zamieni. Ukosi i naniesie. To nie jest tak, że to co złe, żyje samotnie w lesie.

Picie

Ktoś mówił, że nie będzie. Powtarzał sobie w duchu. Dziś nie piję. Nie muszę. Słyszał w swoim uchu. Ale nie dał rady. Sam siebie nie przekonał. Dla większej sprawy. Życia swego nie dokonał. Tylko zastanawia się i powtarza. Tylko wrażenie kolejne sprawia. Jak to jest, że butelka przeprowadza ze mną test. O co w tych testach chodzi. I dlaczego wódka nie chłodzi. W czym jest rzecz i dlaczego nie warto jej mieć. Nie rozumiem. Bez apetytu. Słowa. Co nie wymagają zgrzytu. To bez znaczenia. I bez rozwidlenia. Kolejne życie, kolejne stworzenia. Słowa, sklezione. Życie rozdwojone. Po co. Słuchać. Albo mieć żonę. Ktoś pije. Kieliszek. Bez kieliszka. Ktoś słucha. Butelki sprawa śliska. Ale butelka nie jest pogadana. Milczy, jakby była poznana. A nie jest. Jest nieodkryta. Niedopita. Wiecznie skryta. Tylko ten jeden monolog. Dziwny. A może to prolog. Pije więc Ktoś i ma nadzieję. Że butelka coś powie. W niedzielę. Ale nie powiedziała. Tylko się uśmiechała. Ciekawe. Co wiedziała. Co ukrywała. Niech wie swoje. A ja swoje wiem też. Że jak jest człowiek, to tak jakby pił zwierz. Zza zamkniętych powiek nie zobaczysz dnia. Ani butelki o której rozmowa ta.

Rozmyślenia pustej butelki

Miłość do butelki
Jest raczej zdradliwa

Raczej bo zazwyczaj
Prawie zawsze kąśliwa

Gryzie i szczypie
Zostawia ślady

Jeśli jej nie rzucisz

Nie dasz z nią rady

15 mowa

Ktoś usiadł i pomyślał. Pod sklepem na dole. Co poszło nie tak. Czy zaczęło się w szkole. Czy zaczęło się w pracy. Pierwsze niepowodzenia. Stresy i próby sobie radzenia. Przez alkohol. Ucieczka. Dla zabawy. Seteczka. I tak się potoczyło. I Ktosia życie zmieniło. W melinę. Życie jako melina. Nikt tego długo nie wytrzyma. Życie jako porażka. Nie wyjdzie z tego żadna fraszka. Ważne, że się posuwa. Mówi do siebie Ktoś. Ale sam sobie nie ufa. W pewnym momencie mówi, dość. Dziś nie piję. Dziś nie kupuję. I wraca do domu. Ale w połowie drogi staje. W połowie górkę. Myśleć przestaje. I zaczyna. Przerwa krzyczy, co to za kpina. Bez butelki, pod górę. Daj spokój. Załataj tą dziurę. Po chwili namysłu dał się przekonać. I schodzi. I idzie do sklepu. Będzie musiał konać. Przegrałem. Sam ze sobą, przyznaje. Butelka jest silniejsza. Z nią się nie rozstaje. I Ktoś łapie butelkę i wraca na szlak. Idzie pod górę, tylko czy można tak. Skrobie się i wychodzi. Czy sam się wyswobodzi. Skrobie się i narzeka. Że nikt na niego w domu nie czeka. Ciekawe dlaczego. Jakiego tego powody. Może dlatego, że sam wyrządza sobie szkody. Może dlatego że jego miłość jest w płynie. Pytanie. Odpowiedź. Bez butelki zginie. Tak myśli. I zadaje jej pytanie. Butelko droga. Czy zgodzisz się zostać moim śniadaniem. A butelka na to. Szybko odpowiada. Ktoś z radości aż ręce składa.

A butelka na to...

Drogi Ktosiu. Butelka tu mówi. Butelka tu skacze. Z byle kim się nie łądaczce. Byle jak się nie dam wypić. Musisz prosić, tęsknić, sycić. Udowodnij swoją wartość. Gorsze rzeczy są niż złość. Udowodnij, że warto pić. A nie daj Boże butelkę zbić. Życie butelki nie kończy się. Jedna impreza. Mnoży się. Jedna geneza. Otwórz się. I zrozum, że dobrze znaczy źle. I zrozum co z czym łączy się. Zdarzenie. Natchnienie. Kolejne poruszenie. Ja jestem dla Ciebie. Poczuj to, czego nie wiem. Zrozum to co się przykłada. I co ręce przed Tobą rozkłada. Masz dowód kolejny. Kolejna zwada. Masz powód rozmowy. Który coś zakłada. Nie maniery. Nie kariery. Ale zwłoka, to bariery. Nie czekaj więc, tylko łap mnie mocno. Nie czekaj i korzystaj wiosną. Korzystaj latem i innymi porami. Zbieraj się. Zmieniaj. To tak, między nami. Im więcej butelkę szanował będziesz, tym szybciej zrozumiesz co i jak weźmiesz. Co Cię zmieni. Co przemieni. Co udaje, jakim się staje. Czworobok. Na cztery strony rozdaje. Czworokątem się powoli staje. Sam sobą. Siebie poznaje. Ty Tobą. Lub się rozstaje. I mieli. Przy każdej niedzieli. I się zdaje. Po co różne kraje. Po co ludzie podzieleni. Dlaczego tak bardzo zmienieni. Z jednej strony na drugą biegają. Z jednej weny, na drugą czekają. I mają. Dożynki. I minki. Zadowolone. Dziewczynki. Bo kto butelkę swoją głaszczce. Ten ma humor dobry zawsze. I kolejne rymy. Częstochowa dumna. Widzi dymy. I kolejne psy. Szczekają, czy to my. Sprawdzają, gdzie prowadzi to, co jedni nazywają zło. Inni norma. Kolejna korba. Inni węz. A Ty dalej mnie nieś. Wyżej. Ciągłe wyżej. Pod górę. Byleby nie niżej. A jak przerwa, to z przekąsem. A jak wyrwa, z dalszym płąsem. I idziemy. Zabieramy. Kolejne butelkowe kramy. Ktoś to nie jest byle kto. Wie to każdy, no i co. Ktoś pokaże co potrafi. Pokaż, a szlag Cię nie trafi. Udowodnij że potrzebujesz. Udowodnij że się czujesz. Odpowiednio. Dobrze. Cześć. Pytanie czy do wódki, chcesz coś zjeść.

Czy bez, będziesz degustował. Czy bez popitki będziesz pałaszował. Smaki i zapachy jej. Nie siedz smutny koło niej. Nie bądź przybity, wielka szkoda. W życiu liczy się załoga. Jest osoba i jest pies. Masz medalik, no i gest. Co do czego się przydaje. Co na czyjej głowie staje. I się wiecznie popisuje. Któryś znowu tu główkuje. I się zmierzy i pomnoży. Temat, który się nie raz mnoży. Temat co do powiedzenia ma, więcej nawet niż mowa ta. Mowa prawdziwa, pamiętliwa. Mowa otwarta, choć odrobinę zdarta. Mowa co poznać ją łatwo idzie. Po tym, że kończy się, OOoo Norwidzie. I sam nawet Norwid tego nie wie. Co jest przyczyną, że żyjesz w chlewie. W wiecznym pragnieniu co idzie spać. Tylko gdy na chwilę przestaniesz grać. Twórz, żyj, przestawaj. Lepszym się stawaj. Ze mną w udziale. Ze mną w przedziale. Bez butli jesteś bowiem nikt. Ktoś który miał tego życia dość. Ktoś, który nie znał inaczej niż złość. Butelki mój drogi nie oszukasz. Nawet jeśli była jak szukasz. Butelka znajdzie Ciebie wnet. Nie krzycz więc, dalej het. Nie narzucaj się i nie odstawaj. Miej swoje kroki. I dalej stawiaj. Miej swój pogląd i go przestawiaj. Z butelką się nigdy, nie rozstawaj.

Picie

Ktoś się przekonał. Dał. Nie skonał. Ktoś tego dokonał. Jest strona i morał. Morał swoje wie. Nie narzuca się. A Ktoś pijany liczy swoje ściany. Gubi się przy dwa. Pytanie czy radę da. Przy trzy wywarza drzwi. Czy ktoś ze mnie kpi. Pije. Ktoś. Żyje. Czy. Aby na pewno. Jest rzeczą względną. Aby dalej, idziesz jak najdalej. I tworzysz. Kolejny obraz. Z nędzą w tle. I mnożysz. Kolejny człowiek. Znowu wre. Jak się nazywa. I do czego zmierza. Pytanie, czy przegrywa. Czy i jak się poszerza. Zamierzenie. I stworzenie. Budzi człowieka. Cale plemie. Budzi szacunek, lub opatrunek. Człowiek odpływa. Taki szacunek. Próżno szukać szacunku butelki. Powtarza tylko jakiś Ty wielki. Ale co myśli. Jak tak się uśmiecha. Gdy milczy, i wzrok zwiesza. Uśmieszki, rady i milczenie do przesady. Radzisz sam, gdy rozpoznajesz własny stan. Zostaje śmiech. I nic poza tym. Zostaje grzech. Co suszy się na złym.

Rozmyślania pustej butelki

Butelka przyrzeka
Tylko na co czeka

Butelka wydaje
To co czynem się staje

Tobą kieruje
Tobą steruje

A Ty rządzą owładnięty
Pytasz jak się czuje

16 mowa

Ktoś poszedł po raz kolejny. Ponownie. Dalej szalejemy. Dalej się bawmy. Dokazujemy. W miejscu jak inni lunatycy stójmy. Kręcić się w kółko, nie zakazane. A nawet przez niektórych wyczekiwane. Można i trzeba. Ktosowi się wydaje. Taka potrzeba. Ktoś na wysokości zadania staje. Zadania butelką się zajmowania. I stania. Do przodu się nie ruszania. Można i trzeba. I się nie zmienia. Kolejny raz. I wyniki zranienia. Siebie powtarza. Zawołać lekarza. Siebie też umie. Pytanie, czy zrozumie. Pytanie czy się ustawi. I jedno z drugim zestaw. Można i trzeba. Zarobić na trochę chleba. Kolejna godzina. A Ktosia nie interesuje rodzina. Ale kto inny. Kto. A Ktoś niewinny. Ale zabawa i byle jaka sprawa. Ktoś kupuje butelkę i drałuje. Pod górę. Po schodkach. Jak się czuje. Jak i co na oparzenia stosuje. Oparzenia duszy. Jeden z wielu rodzajów katuszy. Przewidywanie. I masz znak. I jego znaczenie. Jak dużo może człowiek. Jak butelka nie schodzi z powiek. I dlaczego tak dokazuje. Butelka nie ujmuje. Dodaje tylko problemu. Sprawia, że człowiek potrzebuje dżemu. Potrzebuje chleba. Pożywienia. Z nieba. Jak to się skończy. I za kim ten list gończy. Każdy to wie. Nie trzeba domyślać się. Wystarczy poczuć. A nie teorii snuć. A Ktoś się pyta. Butelki biednej. Czy znowu do syta. Historii zwiewnej. Butelka trzyma. Się ideału, ale zaczyna z odrobiną banału.

A butelka na to...

Dziś może bardziej. Ważna jest chęć. Czy pragniesz może. Czy masz wspomnienia ze zdjęć. Siebie zaczynasz. Sobą przeginasz. I trwasz. Masz. Może dalej. Najgorzej. Zasłoniętą twarz. Zasłonięte oczy. Chciałbyś mnie mieć. W myślach mamrocze. Chciałbyś coś rzec, ale nie potrafisz. Chwilowo, sam siebie tylko gasisz. Częściowo, pokazuje ile potrafisz. Mówienie, przekazywanie. Gadanie i siebie zmienianie. Tworzenie. Naprawianie. Kto komu, ile zostanie. Pij mnie, pragnij. Bij mnie, drwij. Butelkowy walc. Niby elegancki. Jak kij. Niby ekstrawagancji. Się wij. A co zostanie. Ten zły. I tłoczysz. I toczysz. I sam siebie zaskoczysz. Co zostaje po człowieku. A co po butelce. Niech zostanie. Będzie co będzie. Nigdy więcej. Nigdy tego. Kolejnego, przejściowego. Było, nie będzie. Nagroda w urzędzie. Siebie i Ciebie, stawia na grzędzie. Mówisz, mam plan. Mówisz, co uwzględniam. Odpowiadam, wszystko co mam. To zadania i je dam. Każdemu po jednym. Każdemu po trochu. Zmieniania. I klęczenia na grochu. Tworzenia i zamieniania się w rzekę. Kto płynie. A kto mówi, buty nie te. Do pływania się nie nadają. Buty inne, szyku dodają. I się spierają. Buty z butami. I rację mają. Gdzie między nami. Tworzą. Budują. Mnożą. Pączkują. I jest. Kolejny test. Butelki nie słuchasz. Co dobre wiesz. Albo tak Ci się tylko wydaje. Butelka między niebem a ziemią staje. Butelka sprawia, że się wydaje. Mnoży się i na nowo powstaje. Bieży. Kwiat butelkowej młodzieży. Pytanie dokąd. Bo wiadomo już skąd. Pytanie po co. Bo wiadomo już, że nocą. I siebie zakładanie. I siebie sprawdzanie. Bycie. Okładanie. Kolejne rozdanie. Słuchaj butelki. Co ma do powiedzenia. Zamiast bełkotu. Zamiast sumienia. Butelka Twoim sumieniem. Co więcej trzeba. Butelka Twoim istnieniem. I dotykasz nieba. Od spodu. Butelkowego. Które zamknęło. Na klucz. Niejednego. Co to za niebo zapytasz. Wystarczające. Zwykłe. Butelkowe. Nieżebrzące. I jest jak jest. Obchodzisz go w koło. I było jak było. Ważne, że wesoło. Jak piłka. Skacze, podskakuje. W wysiłkach, uważaj jak pruje. I się stosuje. Pozornie pasuje. I znów główkuje. Sprawdza jak rokuje. I żongluje. Pragnieniami i bodźcami. Zmienia. Kolejności i odległości między zdarzeniami. Tworzy. Coś. Byłeś gość. Burzy. Marzenia i zasady tworzenia. Zapętlenia.

Tworzenie dla burzenia. Autodestrukcyjna epidemia. Butelka tańczy kankana. Na grobie, Tobie, z rana. Po całej nocy. Niewyspana. Balowała, cała zziębiona. Na co ona komu. Kolejne zagwozдки. Może potrzebuję, odrobinę troski. Mnie nikt nie zapyta. Czy ma rację kobita. Mnie nikt nie oznajmi. Tylko wszyscy, daj mi. To mi nie wystarczy. Nie jestem z gatunku, starczy. Tego nie mam dość. Pokażę co znaczy złość. I się naigrywam. Z świata bez ciągłości. I się z łóżka zrywam. Brakuje mi litości. Ja butelka. Wiem i prorokuje. Że każdego życie, jestem w stanie, skasuję. Poprzez duszenie. Kolejne uderzenie. Poprzez zamęczenie. Widzisz i masz rozszerzenie. Wirtualny taniec, wirtualnej gry. Niczego nie kontrolujesz. Kontrolowany jesteś Ty.

Picie

Picie. Jak to jest, wiesz znakomicie. Łojenie. I słychać szmery na antenie. Było jak było. I się zmieniło. Pion, poziom. Wszystko się spłaszczyło. Uwierzyło. I się stało. W głowie utkwilo. I ciągle mało. I ciągle dalej. Ku samozagładzie. Picie. Nie da rady radzie. Rada bokiem przechodzi. Nie zostaje. Rada innym się staje. Nie przestaje. Komu co. I dlaczego. Komu kto. Nie chowaj się za niego. Tylko szmery. I uśmiechy. Tylko chwile i bezdechy. Wieczne tworzenie. Wieczne przestrzenie. Potrzyмай mi pilot a się przed Tobą zmienię. Pokażę, że można. Co, jak wypada. Zrozumiesz, że człowiek się ze słów jedynie składa. Nic więcej. Cała tajemnica. Słowo. I kolejna pijana stronica.

Rozmyślania pustej butelki

Bez butelki
Kac jest wielki

Bez butelki
Szukasz psa

Kto tak szczeka
Kto zawodzi

Psa nie ma
Została rozszczekana ła

17 mowa

Ktoś zaskoczony. Wyrok odroczone. Ale czego dotyczy. On i wyrok. Razem, w dziczy. Ale dobrze się składa. Jeden na drugi zakłada. Łożą i włożą na siebie. Nogi rozłożą, nie w niebie. I się sprawdzają. I lepsi się stają. Z wiekiem wyrok dziadziej. A Ktoś. Co się z nim dzieje. A Ktoś ciągle ma nadzieję. Jaką i po co. Co się składa tylko nocą. I chwyta za butelkę. Zadowolony. Bo wie co będzie. Kolejny zachcianek spełniony. Kac odurzony. Widmem kolejnego zwycięstwa. Choć kac nie jest jednym z tych, którym brakuje męstwa. Ale jest. I ma swe zachcianki.

Przypomina. Że wybiła kolejna godzina. Bez picia. Bez procentów uzupełniania. Po co. Dlaczego. Tak bardzo się go zabrania. I jest. I Ktosiowi powtarza. Nie potrzebujesz żadnego lekarza. Nie potrzebujesz żadnego odwyku. Świat tylko problemy pomnaża. A Ty jesteś sobą. Lubisz się napić. Zabalować. Czasem coś przegapisz. Każdemu się zdarza. Nie ma co żałować. Różnie to bywa. Czasem lepiej się schować. Ktoś przeboleje. Ktoś się przyuczy. Do fachu pijaka. Już się długo uczy. Siedzi po nocach nad kolejnymi flaszkami. Kolejne zadanie. I odpowiedź w tytule z nami. Kolejne wdrapywanie się pod górę. Schodki. Widać chmurę. Kolejne analizowanie sytuacji. I widmo kolejnej atrakcji. I pytanie do butelki. Na którą Ktoś ukradkiem zerka. Czy Ty jesteś na jedną noc butelka. Czy trzeba Cię rozłożyć w czasie. I podchody robić. Ja tylko pytam, nie zrozum mnie źle, nie chce Ci zaszkodzić.

A butelka na to...

To już od Ciebie zależy kawalerze. Ja spokojnie, dla Ciebie w siatce leże. Czekam. Nęcę, czasem się przekręcę. Czasem wystawie w geście błagalnym swe ręce. Proszę. Pamiętaj, że jestem. A na ile podejść. Zależy od Ciebie. Bo ja sama nie wiem. Jak lepiej. Dogodzić i życie osłodzić. To zależy od człowieka, nie ma tu co modzić. To zależy od nastroju. Powoli, szybciej i do boju. I kolejne dni i godziny. A Ty szukasz przyczyny. Szukasz motywacji i kolejnych atrakcji. A czy znajdziesz. Możesz powiedzieć, nie masz racji. Ale mnie się wydaje. Ale jestem pewna. Że się przydaje. I jestem taka dusza pokrewna. I jestem przyjemna, oraz zwiewna. Było nie było, późno się zrobiło. Było i trwało. I na deszcz się zebrało. Komu ile. I czy widzimy się za chwilę. Butelka wie, co po niej dzieje się. W głowie kręcenie. W duszy mącenia. Szatan w butelce powiadają. A ja nie wiem czy rację mają. Nie przekonują mnie tak do końca. Sprawiają tylko, że brakuje mi słońca. Sprawiają tylko, że nie mam po co żyć. Krytyka. Aż człowiekowi nie chce się pić. Nie słuchaj hejterów. Tych bo butelek nienawidzą. Tych co z butelek szydzą. Nie rozumieją. Nie starają się pomóc. Tylko skrytykować. I butelkę stłuc. Nie, nigdy, przenigdy. Nie myśl, że taka myśl. Pomoże dalej iść. Bo nie. Przeszkodzi. I pokrakę urodzi. Bo nie. Zubożeje. I niewiedzę po świecie rozleje. Niezrozumienie. Butelki ocalenie. Może. Kto wie. Ważne, że butelka ważną czuje się. Bo mamy do ważności powody. Bo bycie ważnym to nie kłody. Bo mają na kolejne życie chęć. Powody do kolejnych z butelką zdjęć. Pasjonaci. Tacy jak Ty. Kolejny dzień. I kolejne dni. Ciągnie się chęć i dalsza przygoda. Wzbogacenie, chęci kolejna odnoga. Czy pomoże, czy się naśmiewa. Dar, czy kara z nieba. Był, choć niewiele pił. Ten co winę ze świata zmył. A my tutaj. Po nim dalej. A my tutaj. Weź se nalej. Inaczej nie zrozumiesz. Inaczej nie docenisz. Będziesz jednym z wielu. A może jednak coś zmienisz. A może staniesz się dla butelki jak brat. Kto by pomyślał. Taki dzielny i chwata. Kto by usłyszał doceni ten gest. Że jesteś i że tło kolorowe jest. Butelka. Nie pierwsza, nie ostatnia. Jak. Dzieje się i zmienia ciągle ten świat. A Ty pośrodku. Trudno to zrozumieć. A Ty musisz. Jesteś. I jak to wszystko umieć. Jak to wszystko ogarnąć rozumem i emocjami. Jak się przespać ze światem i nie pokłócić ze znakami. Miłość. Czym ona w ogóle jest. Chciwość, to ujadający pies. Bez butelki nie zrozumiesz. Bez butelki życia nie umiesz. Więc nie krytykuj samego siebie. Tylko walcz. I kroczyć przed siebie. Tylko idź dzielnie i wojuj. Z tym co powiedzieli że wróg, w woju. Ważne, że określony i przekreślony. A Ty zastanawiasz się z której podejść strony. A Ty zastanawiasz się o czym myśli jeź. I myśl podobnie. Wszak człowiek to też zwierz. Tylko po flaszce. Bez butelki to nie to. Nie rozpoznasz i przecenisz to straszne zło. Nie rozpoznasz i potkniesz się o to dobre. I skończy się na tym że myśli łagodne. Przekręcą wszystko bez alko-dystansu. Pogmerają i

zmienia. W kupę fajansu. Potłuczone i zmienione. Niedopasowane. Ważne, żeby to co dobre, było po butelce znane.

Picie

Ktoś z wyrzutami sumienia. Pije, ale niewiele to zmienia. Uodpornił się na alkohol. Coraz mniej się upija. A pije coraz więcej. Tak to jest chodzić bez kija. Tak to jest modzić, to tu, to tam. Ja starą prawdę znam. Że potrzeba jest matką upicia. A upicie samego siebie spożycia. Ale się nie wtrącam. Niech Ktoś robi swoje. Co uważa. I nawet we dwoje. On i butelka. Butelka i on. Kiedyś zrozumie czym jest prawdziwy dzwon. Jak zadzwoni. Jak zastuka. Tylko czy przyda mu się ta nauka. Tylko czy przyda mu się to słowo. Od którego warto ruszyć głowę. Tylko w którą stronę. Co chcesz osiągnąć i po co ściągnąć. Marzenia i sposób ich spełnienia. Wytwory i kolejne magiczne stwory. Pozory. Doktory. I dalsze podsumowania. Zadania i sposób wykonania. Ostatni rzut oka na butelkę. Pustawą. Na jej mękę. Ale ona widocznie się nie męczy. Chichocze. Co chce powiedzieć. I dlaczego w ciszy nie chce siedzieć. Ktoś ma jej dość. Rozbija. A do podparcia używa nareszcie kija.

Rozmyślenia rozbitej butelki

Rozbita

Ale nie dobita

W głowie

Ciągle niespożyta

Energia cienia

Człowieka zmienia

I na stałe zostaje

Aż do wypalenia

18 mowa

Ktoś się zgłosił. Na ochotnika. Do noszenia butelki. I nie ważna jego metryka. Nie ważne umiejętności. Tu liczą się chęci. A nie jakieś wydumane zdolności. Więc poszedł do sklepu do dole. I wybiera butelki przebiera. Kolorami ustawione i mocami naznaczone. Która dziś. O to jest pytanie. Szekspir by wiedział. Co to jest wybieranie. Co to jest decydowanie. I butelka, która ma własne zdanie. I butelka, od której zależy wyzwanie. Dokonanie. Przekonanie. I człowieka upijanie. To jest to. Właściwy stan. Gdy we krwi alkohol mam. Tak sobie Ktoś powtarza. To się ciągle Ktosiowi zdarza. W zasadzie butelka to jego życie. Jedyne jakie ma. Jedyne jakiego słucha. Butelkowy taniec. To dla Ktosia otucha. Tylko co butelka wytańczy. I jakie będą konsekwencję. Czy pozostanie służalczy, czy pojawią się dobre intencje. Jak dalej i dlaczego. Ktoś się nie zastanawia. Kupuje butelkę jak co dzień. I radość mu chwila ta sprawia.

I idzie pod górę schodkami. Myśli i zakłada się ze zdaniem. I idzie wyżej i wyżej. Butelki coraz jest bliżej. I szepcze jej do ucha. Ty jesteś moja otucha. I wie, że się zna. Butelka. To sprawa jest ta. Najwyższa waga. Pierwszorządna uwaga. To co się liczy. Nie kolejna zwada. Butelka się z nim nie kłóci. Tylko cicho coś nuci. Po czym mówi swoje. Monolog, to butelki podboje.

A butelka na to...

Butelka ma światu wiele do powiedzenia. Pokazuje. To chwile skinienia. Przekonuje. To chwile nonsensu. Użytkuje. To dokonanie. I próba wykonania kredensu. Żeby się człowiek schował. Żeby go człowiek miał. Nie może liczyć na boski, więc swój własny będzie miał. Mały świat. Kredensowy brat. I uzupełnienie, byleby dalsze istnienie. Byleby z butelką, myśl tak. Masz, patrz, to jest znak. Spostrzeżenie. A nie iluzoryczne ułożenie. I mniemanie. A nie ciągle nowe zakładanie. Trzeba żyć. Kochać i pić. To mówię ja. Butelka twa. To wiem i dzielę się jak ciem. Światłem. Nie zabieram całego dla siebie. Korzystajcie, jak jesteście w potrzebie. Takie obwieszczenie. Takie to są słowa. Mowa. I rozdygotana głowa. Rzeź i weź ją nieś. Zgrzytanie, gdy zęby nie są na pierwszym planie. Butelka wie. Butelka zna. Historię. I podzieli się na. Pół, czyli dwa. Stół, albo pa. Siadaj i zrozum. Siadaj i zakładaj. Sens tego wszystkiego. Po próżnicy nie gadaj. Butelka zawsze Cię wysłucha. Butelka to nie byle mucha. O ile ją docenisz. I w trakcie picia się nie zmienisz. O ile poznasz dylematy. I zdecydujesz. Lepsze straty. Czasem tak. Lepsza zabawa, niż zabawy brak. A zdrowie, to zdrowie. Każdy prawdę Ci tą powie. Nikt nie żyje wiecznie. Żyć wiecznie, niebezpiecznie. Więc po swojemu, żyj powoli. Nie patrz na to, kto kogo szkoli. Nie patrz na to jaki jest sens. Człowieczy, niebezpieczny kres. Baw się. Uważaj. Na niebezpieczeństwa zważaj. Ważne, że z butelką. Nie machaj na nią ręką. Ważne, że za dnia. Choć noc też swoje da. Pokaż że potrafisz. Jak na odpowiednią butelkę trafisz. Odpowiedni smak. Delektowanie się. No i tak. Zdarzenie i jego potwierdzenie. Smażenie i po chwili jedzenie. Masz ją. Masz to. Całe to parszywe zło. Gdzieś daleko. Nie przejmujesz. Nie odejmujesz, ani nie stresujesz. Po prostu. Jesteś. Po prostu, to. Masz czego chciałeś. Teraz docień to. Chwila zapomnienia. Chwila uniesienia. A później dalej gonisz tego lenia. Aby zarobił na kolejne procenty. Aby docenił smak alkoholu i mięty. I później co. I później mdło. Podobno. Kiedyś stało się to. Tak. To kolejny znak. Tak. To zbieżności smak. I problemów pokonywanie. I wciąż lepszym się stawanie. Masz kolego branie. Butelki się kleją. Masz branie i dawanie. A inni ludzie się chwieją. Nie Ty. Ciebie ciężko powalić. Nie mgły. Ciebie trzeba chwalić. Tylko pokonywanie. Tylko lepszym się stawanie. Doigranie. Albo przenikanie. Uzupełnianie. I lepszym się stawanie. W fachu alkoholika. Prawdziwego zawodnika. Który docenia smaki. Rozróżnia jak maki. Od koniczyny. Tylko dlaczego nie ma dziewczyny. Tylko dlaczego nie ma usatkwowania. Spokoju, została melodia drania. Zostały kolejne drgania. I masz. To co oczy zasłania. I twarz. Co ciągle się obrania. Obrany kurs. Obrona brzoź. I w tonach. Kolejnych zagonach. I w grze. Którą uprawia butelka i wre. Pytanie kto wygrywa, gdy butelka przygrywa. Pytanie jaki sens, gdy butelka bierze kęs. Zmiana. Odmiana. Kolej na szczęśliwy dramat. Bo w skrajnościach ukryta jest morda upita. Bo skrajności budują, upadek zwiastują. Ten na skraju. Ta na haju. Dobrana para. Butelka szydzić nie pozwala. Wzdychaj. Wzdychaj kochany. Butelka powie Ci jakie masz plany.

Picie

Ktoś nie czeka. Ma czekanie. Gdzieś i o nim dalsze gadanie. Pije. Nawet nie doszedł do domu. Pije i nie kłania się nikomu. Nie chce być rozpoznany. Nie chce być pijany widziany. Lepiej nie ryzykować. Będą gadali. Lepiej się schować. Lepiej po swojemu. A butelka się śmieje. Dlaczego i czemu. Co ona właściwie do mnie ma. Czego się śmiechem czepia. Dogaduję. Śmiechem człowieka oszukuje. Ktoś czuje się niepewnie. Ale zapija smutki. Miało być zwiewnie, a doczekał młocki. I młóci. I z samym sobą się kłóci. Ktoś. Ciekawe czy kiedyś do żywych wróci. Ciekawe czy wróci do oddychania. Masz zadania i termin wykonania. Nie ma tak, że wiecznie. Wiecznie znaczy niebezpiecznie. Życie na ziemi ma zasady. I dopisuje z boku uwagi. Czy się udało i co się poskładało. Czy udowodniło i czy marzenie się ziściło. Wszystko jest. Napisane. Wszystko zostaje. I jest nagrane. Taśmy do odtworzenia w odpowiednim momencie. Masz powody do dążenia. Powiedzą Ci to wszędzie. A Ty zajmujesz się śmiechem butelki. I Cię denerwuje. A Ty zajmujesz się tym jaki jesteś wielki. I to na równi z alkoholem Cię truje. Ocuć się. Wydorosłej. Butelka kłamie mówiąc, prościej. Butelka kłamie, przeinacza. Taka to jej butelkowa praca.

Rozmyślania pustej butelki

Pusty znaczy czekający
Pusty to niewiadomą nęcący

Bądź taki jak ja
A spełni się rola twa

Rola klakiera
Rola bohatera

Tego który wie
I nigdy nie umiera

19 mowa

Ktoś poszedł. Doszedł. I zakupił. Butelkę. Ale od razu się nie upił. Ale od razu nie otworzył. Na razie myśli. Kolejne pragnienie stworzył. Na razie planuje. Jak to będzie i jak się czuje. Teraz a jak później. Co będzie i jak się odbędzie. Butelka w ręce trzymana. Buzia roześmiana. Butelka wspomina Leśmiana. W myślach. Skopiowana. I Ktoś idzie. Wychodzi pod górę. I Ktoś mówi. Może przegonił chmurę. Butelko droga, kolorowa. Ktoś pyta, czy zawsze byłaś nowa. Czy zawsze tak cieszyłaś. Albo drugiego śmieszyłaś. Ile jesteś warta, taka wiecznie otwarta. Czy cenę twą określa naklejka sklepowa. A może radość, lub chwila na radość gotowa. Co decyduje. Co się do czego ustosunkuje. Butelko wspaniała. Dlaczego nie jesteś trwała. Dlaczego sama się nie odnawiasz. Po wypiciu całości. Mogłabyś. Nie bolałyby wtedy od chodzenia kości. Butelko moja cudowna. Opowiedz coś miłego. Do twego fana, całkowicie oddanego. Jak żyć. Kiedy trzeba się przed życiem kryć. Jak trwać, kiedy się człowiek musi ciągle

bać. Ty butelko wiesz więcej. Czuje to. Kiedy robi się goręcej. Kiedy przytrafia się kierunek. A razem z nim poczęstunek. Kiedy zaczyna się ta gra. I wtóruje melodia ta. Tworzy się. Pączkuje. Zdarzenie. W dobrą stronę się kieruje. Moja ocena, niewiele zmienia. Moja twarz, co chciałaś masz. Jesteś niesiona. Ale nie nagłona. Jesteś wytęskniona. Ale nie nadwątlona. Powiedz mi butelko. Zdradź wszystkie sekrety. Powiedz co wiesz, a ściągnę przed Tobą berety. Przyznam rację i chwalić nieustannie będę. W te wakacje i w innego czasu zręby.

A butelka na to...

Dobrodzieju, nie kryj się przed życiem. Ciesz się swoim przeżyciem. Nie kryj się przed sobą. Jesteś samego siebie ozdobą. Trwonisz, lub przegonisz. Gonisz, lub poniż. Ciągłe w złą stronę. Ciągłe czujesz że tonę. Toniesz. A ja z Tobą. Razem. Z wyjątkową przygodą. I staje się. Kolejne zdarzenie. I tworzysz. :Przeinaczenie. I płyniesz. Tylko gdzie. Wiarygodnie, nie spotykasz się. Weź życie we własne ręce. Poczuj, jak to jest mieć więcej. Było i się staje. Człowieka rozstaje. Było, jest i będzie. Kolejne łabędzie. Żyją bo mają ludzi. Uzależnione, to ich nie ostudzi. To ich nie zmieni. Ani nie próbuje. To dzięki nim człowiek główkuje. Jeden daje życie drugiemu. Pomocną dłoń. Tylko kto, czemu. Pomocne spojrzenie i uwierzenie. Że można, że potrzeba. Zwyczajny kawałek chleba. Zbiera się i wypełnia po brzegi. Kolejne chwile. I narodziny, lub pogrzeby. Początek z końcem się zaplata. Nie spotkasz nigdzie wiecznego lata. Nie spotkasz nigdzie wiecznej jesieni. Słuchaj człowieka. Słuchanie wiele zmieni. Słuchaj i rządź. Dziel i sądz. Tylko co te osądy dają. Zastanów się, czy rację mają. Tylko co da kolejny skalp. Nic się nie stanie jak nie pojedziesz do Alp. W Alpy. Dla Alp. Świat jest gór i dolin wart. Świat jest dumny ze swej postawy. Nie przeinaczaj każdej sprawy. Przepuszczasz wszystko przez swój system. Zmieniasz dodajesz, zanim zniknie. Zmieniasz, mieszasz i przypraw dodajesz. A nawet czasem na głowie stajesz. Pokazując że potrzeba. Udowadniając jaka jest potrzeba. Co zostanie, jakim się stanie. Czy to branie jest czy dawanie. Szanuj butelki takie jak ja. Nie każda Ci tyle samo da. Szanuj chwile wspólne, gorące. Butelka to życie, jak na niebie słońce. Wszystko się łączy i ogonem zamiata. O ile ma ogon, jeśli nie, jego strata. Wszystko tworzy, lub nogę podłoży. Ile skorzystasz z widoku przestworzy. Jeśli tylko patrzysz, nie jesteś. Jeśli wrażenie zatrzesz, nie gestem. I się powtarza. Wrażenie stwarza. I się pomnaża. Córka lekarza. Byłaby dobra, gdyby nie lek. Byłby pomógł, gdyby się zwlekł. Ale zwlec z łóżka mu się nie chciało. I lek powtarzał. Ciągłe mu mało. I się zastanawiał. Po co ta chęć. Do wykonywania kolejnych zdjęć. Do stwarzania i odgadniania. Do dmuchania i się zasłaniania. Tworzysz i mnożysz. Po co ta rzecz. Po co ten sens. Wyciągasz miecz. To nie pomoże, to dary nie da. Machać mieczem bez dodatku chleba. Butelka jest dla Ciebie a nie Ty dla niej. Korzystaj i miej własne zdanie. To Twoja chwila. Z butelką bliskość. Czekasz. Patrzysz. Nadciąga przejrzystość. Pytanie czy zanurkujesz, czy dasz sobie radę. Pytanie czy zwycięstwo nadciąga, czy czas na zwadę. Bądź i pozostań pewny wciąż swego. I nie oddawaj nikomu zwycięstwa pewnego. To jest ten moment. Jestem dla Ciebie. Takich widoków nie mają nawet w niebie.

Picie

Ktoś przekonany za butelkę chwyta. I pije. Do dna. Do syta. Wychyla całkowicie, czas sobie umila. Ale czy to miłe. A może zawile. A może gubi człowieka ten stan. Pomyśl. Ja swoją odpowiedź już mam. Jak wiele trzeba. Uzależnionemu. Jak niewiele potrzeba. Czekającemu. I się tworzy kolejna zagwozdka. I powstaje, kolejna troska. Zmieniać świat. Ten, pełen wad.

Drogą butelki. Nie będziesz wielki. Tak się bowiem nie da. Tak nie wypada. Droga to jest, jedna wielka zwada. Drogą jest zwada. Drogą jest pleśń. Chciałeś naprawić, a teraz problem na plecach nieś. Twoja to historia. O Tobie rozmowa. Każdy monolog. Od słowa do słowa. Gdzie zajdziesz i jak daleko widzisz. Kochasz, czy nienawidzisz. Z przyzwyczajenia, czy sztychasz. Gdzie to tchnienie serca. Gdzie to natchnienie. Zostaje butelka i kolejne życzenie. Żeby się schować. Nie uczestniczyć. Kolejnych potknięć nie da się zliczyć.

Rozmyślania pustej butelki

Chowasz się
To znikasz

Uciekasz
To unikasz

Droga pod górę
Spotykasz chmurę

I co zostaje
Chmura nie udaje

20 mowa

Ktoś wrócił do miejsca spotkań. Sklep, nie ważne ile zdań. Ważne ile odpowiedzi. Ważne, kto na czym siedzi. I jakie zadania. Przydzielone i godne poznania. I jakie wątpliwość. Są ludzie, którym bliżej do kości. I jest kolejne pokolenie. Dodawanie i tworzenie. I kolejny inny świat. Lepszy, z większą ilością wad. Bo wady tworzą możliwość. Bo bez wad to jak bez kości. Nie ma oddawania. Nie ma narzekania. Jest kolejna historia i poznawanie siebie. Tego drania. Ktoś poznaje butelkę. Jest z nią. Coraz piękniej. Kasuje. Płaci. Odchodzi. Miłe uczucie. Wreszcie nadchodzi. Już myśli o tym znietrzeźwieniu. Już myśli o kolejnym upodleniu. Odcięciu od źródła. Od prądu. Bez wyroku i bez sądu. Sam czym i konsekwencje. Oddalenie. I brudne ręce. Od niechcienia, zażalenia. I kolejne puste tchnienia. Było jest. A gdzie morał. Jest góra i psów sfora. Psy Ktoś mija. Te szczekają. Po co, myśli Ktoś, nic lepszego w planach nie mają. I wychodzi wciąż pod górę. Po schodeczkach, podziwia chmurę. Patrzy na butelkę i wspomina. Przepite lata. Ciągła dolina. Przepite chwile i ludzie jak mgła. Jaka właściwie jest historia ta. Komu ile. Należy się lub nie. Butelka wie. Pytanie czy przyzna się. Butelka zna, pytanie czy coś da. Czy tylko zabierze. Taka dola ma. Tego kto patrzy, ale nie ingeruje. Tego co milczy, bo boi się że zepsuje. Albo nie wolno. Lub nie wypada. Ważne, że ważna jest ma rada. A butelka spada. Z rąk Ktosiowi wypada. Ale się nie rozbija. Taka to kolejna zasada. Ktoś podnosi. Butelka przestraszona. Mówi. Ja zostałam rzucona.

A butelka na to...

Nie rzucaj mną. Nie męcz tak. Szanuj, doglądaj, jak kolejny znak. Nie marudź ani nosem nie kręć. Ważne, żebyś miał na mnie chęć. I nie zdeptać, czy oszkalować. Ale do grobowej deski szanować. Ważne, byś był, trwał i żył. A nie przed całym światem się chować. Butelce, zależy, abyś był otwarty. Światowy. Każdego łyka warty. Byle kogo też zabierze, ale zwierzęciu nie równe drugie zwierze. Są różnice, każda butelka to wie. Jak południce, taka jest cena ta. Zawodzenia i kolejnego twierdzenia. I tworzenia i życia prześwietlenia. Po co ta całość. Po co ten szyk. Po co, był człowiek i znikł. Zdarzają się chęci i pomówienia. Zdarzają się kpiny z sennego marzenia. Z życia. Z trwania. Z butelką się pojednania. Z działania i się otwierania. Kolejnego, oby nie, narzekania. Był sobie świat. Butelki wart. Była sobie kra, co wolne od życia ma. Nie topnieje, bo jej się nie chce. Się nie chwieje, bo ma kolejne dreszcze. Wycofanie. Życie. Kolejne staranie. I masz co miałeś. Swoje dostałeś. I masz co chciałeś. Tylko się wycofałeś. Zdarzenie tworzy okazję. Butelka liczy na fantazję. Człowiek czeka na rzecz, pytanie czy to dalszy miecz. Kolejny. Obrona. Czy druga miecza strona. Kolejny. Atak. Ważny, jak po pracy wypłata. Wszystko ma swoją kolej. Podstawę. Dach i podłogę. Czasami dla zysku, a czasami na szkodę. Tylko dlaczego tyle krzyku. Tak wiele się dzieje. Tylko dlaczego tak późno. Jakoś to będzie, mam nadzieję. Tylko jakie to jakoś. Skład i gramatura. Słowa, słowa, słowa. Jedna wielka bzdura. Bez butelki byś nie zrozumiał. Miałbyś nadzieję. Jesteś wielki. Tylko ile z tej wielkości byś umiał. Ile byś przywitał i ile pożegnał. Znakomicie, zagrać hejnał. Na hejnał pić i na hejnał umierać. Pytanie tylko z kim wypada się spierać. A może ze sobą. Z Bogiem. Z trwogą. Gdzie dalej. Gdzie ci, co pomogą. Kolejne zaczynanie, a nie po kątach się chowanie. Kolejne zdarzenie i uwypuklenie. Byłeś widziałeś i ile z tego miałeś. Tworzyłeś i czym się stałeś. Zaczynałeś. Swoje dostałeś. Pytanie, czy żyć dalej umiałeś. Może. Kto wie. Dlaczego. To się wie. Którego. I o której godzinie. Ostatecznego. W zadowolonej minie. Mina to podstawa. Bez niej nie uda się zabawa. Mina to taka gra. Kolejna dodatnia sprawa. I mydlisz, lub modlisz. I schylasz się, lub zawodzisz. Było. Przebyło. I samym sobą się zakryło. Słowo. Kolejne, które każe ruszać głową. Histeria, historyczna preria. Z dała od tego. Butelka płakać nie pozwala. Każe. Bawić się i płaczem chwalić. Żalić. Lub płacz z krzesła zwalić. Agresywnie. Nie po dobroci. Sukcesywnie. Kto więcej psoci. Co Ci zostało. Jak się co miało. I co zostało. Ważne, że zagrało. Wspólna gra. Wspólny taniec. I nie kończysz jako skazaniec. A jeśli już. Skazany nie tchórz. Tajemnica butelki, pij a będziesz wielki.

Picie

Ktoś pije. Znowu. Z myślami się bije. Nie domaga. Albo to taka dziwaczna rozważka. Szkoda gadać. Szkoda słów. Ktoś, jak coś chciałeś to mów. Ktoś ile miałeś i znów. Poznaj świat. Kolejny przysłów. Świat piękna i niedorzeczności. Chciałeś to masz, dawkę litości. Chciałeś to dostałeś i co Ty na to. Miałeś zawinąć się zwykłą szmatą. A zostałeś upity i zostawiony. Na śmierć. Kolejną. Niedoceniony. Butelka zamiast mówić, już się tylko śmieje. Patrzy widzi, ciekawe czy ma nadzieję. Śmiech wiele mówi, ale na pytania nie odpowiada. Ciekawe. Krzyczy, czy się skrada. Pijany Ktoś się nie domyśla. Pijany Ktoś to mądrości iskra. Gasnąca, wypalająca. Niestety samą siebie. Ile wypaliłeś, dowiesz się po swoim pogrzebie.

Rozmyślenia pustej butelki

Nie zaklinaj

Rzeczywistości

Nie przeklinaj
Wciąż przeszłości

Jedno i drugie
Wciąż pomaga

O ile rozumiesz
Czym jest odwaga

21 mowa

Ktoś pojawił się pod sklepem. Jak zwykle. Jakby tam widział metę. Jakby tam widział cel podróży. A tak naprawdę droga mu się dłuży. A tak naprawdę zaczyna. A co i jaka tego przyczyna. A tak naprawdę się wyróżnia. A gdzie i czy pozna czym jest próżnia. Teraz czeka w kolejce. Z butelką w dłoni. Zastanawia się i ponawia. Rozmawia z i o toni. Rozmawia i nie da się przekonać. Kolejnych argumentów. Natłok. Lepiej skonać. A on widzi butelkę i kasę. Kasuje i mówi, tymczasem. Idzie powoli. Pod górę. Wolno. Chyba coś go boli. Ale nie. Niby nic takiego. Ale dziś jakoś inaczej. Trudno ustosunkować się do tego. Ale dziś. Jest raczej. W innym progu dojrzałości. Tych kolejnych znaczeń. Zdumień i opieszałości. Krok za krokiem. W górę idzie. Krok za krokiem, mój Norwidzie. I wyjmuję butelkę. I patrzy na nią długo. Ale nic nie mówi. Nie leży mu to. Dziś jest inaczej. Dzień, czy pogoda. Niby ładne, przypominają czym jest zgoda. Przypominają czym jest czas. Ale nie rozmowa. Monolog. Nie męczy teraz nas. Butelka milczy. Nie wywołana. Ktoś się nie odzywa. Cicho jak ściana. Tylko patrzą i się obserwują. I tak coraz bliżej domu się znajdują. Ktoś wyszedł na górkę. Idzie już po prostej. I widzi. To on. W tej chwili doniosłej. Widzi kościół. Wielki budynek. Codziennie koło niego przechodzi. Nie czuje już swoich jedynek. Codziennie przechodzi, ale nie zauważa. Nie czuje. Przed Kościołem się nie obnaża. Traktuje jako element wystroju. Okolicy. A nie jako propozycję. Stronica po stronicy. Dziś Kościół widzi i jego. Do Ktosia się uśmiecha. Dziś Kościół zaprasza. Co Ktosia pośpiesza. I idzie. Wchodzi do Kościoła. I widzi. Przedsiónek. I obraz dziwny zgoła. Krzyż po prawej stronie. Z białym Chrystusem. W wodzie święconej tonie. Wody święconej pilnuje. Po co. Ktoś się zatrzymuje i główkuje. Ale nie wymyślił. Bo poczuł coś dziwnego. Chrystus na niego patrzył. Na niego samego. Takim przeszywającym wzrokiem. Nic nie powiedział. Nie zszedł z krzyża. Odpowiedzi nie wiedział. Ktoś też nic nie powiedział. Obaj wspólnie milczeli. I patrząc na siebie duchem się zajęli. Złączyli. I na zawsze. Nie zmienili. Zaistnieli. I na zawsze już umieli. Umieeli życie. Umieeli siebie. W każdej potrzebie. W strachu pogrzebie. Ktoś zrozumiał. Zrozumiał też Chrystus. Że jest jeden więcej. Nie trzeba było mowy ust. Nie trzeba było mowy nieba. Cisca przemówiła. I nic już więcej nie trzeba.

Ktoś wrócił do domu. A w drodze tej butelka. Sama, niewzywana. Ciągle na niego zerka. I mówi. W końcu się odezwała. Bo musiała. Bo inaczej nie chciała.

A butelka na to...

Co to za wizyta była przed chwilą w kościele. Po co Ci to. I tak kłopotów masz wiele. Jeszcze jakaś wiara i zabobony. Posłuchaj jakie głupoty oni gadają z ambony. Daj spokój. Bądź mądry. Pisz wiersze lepiej. A nie ślęczenie w kościele, mogłeś wybrać lepiej. Dokładniej i powabniej. A nie takie byle co. Co w łachmanach przez wieś szło. Tak nam dobrze razem. Tak świetnie się uzupełniamy. Nie psuj tego. Siebie na względzie mamy. Ja i Ty. Ty i ja. Cały świat. Cała gra. Wszystko dla Ciebie. Wszystko żyje. Aby człowiek był. I nie podpierał się kijem. Wszystko się cieszy. I podskakuje. Kolejny łyk życia. Powoli próbuje. Kolejna historia. I słowo do słowa. Kolejna przemowa. I wiedza gotowa. Przekonanie i przekonywanie. Lepszym się stawanie. I dorastanie. Czy dorosłeś bracie drogi do tego jak dorosły Twoje nogi. Same siebie niosą. Samo dobro Ci przynoszą. Codziennie nowa butelka. Już wiesz jaka historia wielka. Jak się składa i układa. Jak się w oczekiwaniu na Ciebie skrada. Było, nie ma. Jest i będzie. I przychodzą kolejne łabędzie. I się łączą, następują. I kolejne historie trują. Nawołują, przekonują. I z samym sobą nie obcują. Jesteś tu dla mnie. Jesteś właśnie po to. By dawać mi życie. Nie jest to głupotą. Więc spełniaj swoje przeznaczenie całe. Bądź i rządz. A nie kategorie pozostałe. Stawaj się i powstawaj. Masz kolei losu moc. Na nowo odtwarzaj. Będzie Ci pomocny koc. I się stajesz. I przekonujesz. Samym sobą wciąż zawiadujesz. Dzięki mnie. Mojej pomocy. Przekonywaniu. W dzień i w nocy. I stajesz się jesteś. Taki przeklęty. Tfu, przejęty. No, nieodgadnięty. Ale jesteś. I będziesz zawsze. Dzięki mnie. Myśli rubaszne. Tkwią u Ciebie. Zajmują i w niebie. O nich nie słyszeli. Bo się Tobą nie przejęli. Nie znają Ciebie. Ci, tam, z kościoła. Nie rozumieją. Niczego zgoła. Więc się nie staraj. Im, tam przypodobać. Więc się nie staraj. Nic im tam dodać. Jedno westchnienie. Twoje imienie. Imieninowo. Imię. Jest zdrowo. Zrozum i poczuj. Że mnie potrzebujesz. Inaczej, życie sobie zrujnujesz. Bez ucieczki. Bez rozluźnienia. Nie zaznasz prawdziwego istnienia. Uroku życia. Uroku picia. Zostaw ten kościół. I do współżycia. Bądź jaki byłeś. Bo to Ty prawdziwy. Ci, tam, w kościele. To są jakieś dziwy. Po co Ci to. Bądź mądrzejszy. A nie byle jak. Ciągłe podlejszy. Jak księża i ich uciechy. Ci dopiero wiedzą co znaczą grzechy. Nie bądź jak oni. Nie wskakuj do toni. Zostań. Tu, przy mnie. Wypij niewinnie. Świat zobaczymy. Ze światem się zestroimy. I razem popłyniemy. I siebie nawzajem odnajdziemy.

Picie wody

Ktoś, po skończonym monologu. Złapał butelkę i już od progu otwiera i... wylewa całą. Do toalety. Z prędkością stałą. Nic nie mówi. Nie żali się, ani nie chwali. Tylko krzyk jakiś słychać z oddali. A Ktoś spokojnie, tylko się uśmiecha. Tajemniczo. I wzrok swój zwiesza. Przypomniał sobie jak milczał Chrystus. Przypomniał sobie Jego wyraz twarzy. Już wie. O czym Chrystus na krzyżu marzy. O wylaniu tego co złe, do toalety. Choć nie każdy tak robi, dzisiaj, niestety. Ale ten wzrok. To kolejny krok. Został z Ktosiem. I tak już będzie. Że to co zostało, to nie łabędzie. Ale nowy człowiek. I będzie nim już wszędzie. Będzie bo jest. I nie zmieni się. Bo patrzy. Bo widzi. I świat z niego już nie szydzi. Bo wzrok ten jest pełny miłości. Współczucia, uczucia a nie pożądlivości. Jak kiedyś. Co było. Nie ważne. W nim tkwiło. Uleciało. I jedyne co został. To woda. Życia człowiekowi doda. I Ktosiowi dodała. I jego częścią się stała. Ktoś pije wodę. Uśmiecha się. Wypił. Bo życiu pić chciało się. Za butelką nie zatęskni. Bo to zamknięcie. Więzienne kraty, tylko dłaczego mają takie wzięcie. Bo to pułapka. Może dlatego. Kusi rozluźnieniem. Spokojem. Nic z tego. Ktoś już więcej się nie nabierze. Jak zwykłe, złapane w potrzask, biedne zwierze. Było co był. To się skończyło. Zostało życie i to co go stworzyło.

Rozmyślania wylanej butelki

Porzucona
Nierozumiana

Odrącona
Niechciana

Po co mi to było
Dlaczego tak się ułożyło

Będę czekała
By w głowie Ci się zmieniło

Nie daj się kontrolować nałogowi.
Nałóg nie sprawi, że będziemy zdrowi.
Zniszczy Ci duszę, zniszczy Ci ciało.
A później dowiesz się, dlaczego Ci się żyć nie chciało.
Bo nałóg wysysał. Bo nałów zabierał.
Nałóg nie pozwoli, abyś się spokojnie podpierał.
Odbierze, zabierze, jak wściekłe zwierze.
Pogryzie, ugryzie i sprawę rozgryzie.

Popatrz Chrystusowi w oczy
A zrozumiesz w mig
Dlaczego krew z boku się toczy
To nie z nadmiaru fig

Jeden Bóg. Jedno życie.
Pokočaj siebie. I jedno przeżycie.



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Kamienne serce 10.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Gwiazdo(zbiór).

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor trzech 14-częściowych cykli. Trzeci nosi tytuł „Niekończąca się bezsenność”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Trzeci cykl to dziesięć opowiadań. Witamy się „Prąd w każdym z nas” a żegnamy „Jak orzech się do orzecha uśmiecha”. Są też trzy tomiki wierszy: „ZwierzoSzyki”, „Na ringu”, oraz „Kolejne uniesienia duszy”. Cykl inspirowany snami. Idealny na bezsenne noce.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Butelkę” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Butelki” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Butelkę” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Butelki”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Butelkę”? To do dzieła!

Marcin S. Wilke

Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Butelka” była w całości dostępna za darmo w internecie. Kopiuje ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Butelki”. Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

Marcin S. Wilke